Nr. 204. We Lwowie — Wtorek dnia 6 Września 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 50 h.; kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.; półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

O sprawach chińskich

pisze pod datą 11 sierpnia J. Ursyn z Dalekiego Wschodu do *Gońca warszawskiego*:

Z chwilą zajęcia Inkou i Niuczwangu przez wojska japońskie położenie Chin stało się bajecznie trudnem.

— Co czynić?

To pytanie spędza dziś sen z oczu wszystkich ministrów, wice-królów, gubernatorów, urzędników i kupców chińskich.

Inkou — to wrota Chin.

Stąd najbliżej statkiem parowym do północnych portów chińskich. Stąd biegnie „mandaryński" trakt do Pekinu. Tu jest węzeł najstarszej kolei chińskiej, która idzie do Szanhajguanu, Tientsinu i Pekinu, na południe zaś biegnąc na północ do Sin-min-tina, podchodzi zaledwie o 50 wiorst ze strony zachodniej — do Mukdenu. Stąd na spławnej, rączej Laoche można się na dżonkach i tratwach przeprawić o 60 wiorst wyżej po nad Mukden — do starożytnego Tielina, oddalonego o 442 wiorst od Charbina.

Zajęcie przez Japończyków Inkou i Niuczwangu i rozpoczęty już najazd na Sinmintin odrzyna całkiem okupowaną przez Rosyę Mandżuryę od metropolii od Chin. Chiny pozostają bez komunikacyi z Mandżuryą i Rosyą (chyba przez Mongolię). I mają dziś jedynego najbliższego sąsiada — w wojsku japońskiem.

Co czynić?

To wojsko zażąda żywności, furażu, wagonów, parowozów, może nawet kul i bomb z nowiutkiego arsenału szanghajsko-tientsińskiego. Żywności i furażu w kolonialnem państwie niebieskiem jest pod dostatkiem. Są i parowozy i wagony. Jest i amunicyi moc, którą od lat kilku przygotowuje w swojej szanghajskiej wzorowej fabryce wojownicze wice-król Czi-li, Juan-szikai.

Ale Chiny ogłosiły „neutralność"...

Co więc począć? co począć? Czy wołać „banzaj", czy „tsuda" (precz)? Czy milczeć? Sympatye i antypatye, zapędy wojenne, chęć pokoju i żądza zysku, interes kupiecki i dyplomacya wschodnia — wszystko się splątało. Oto słupy kolczaste, po których przebiegać teraz musi — narodowa myśl chińska.

*

Tymczasem Syn Nieba wydał w tych czasach ciekawy reskrypt. Wielka cesarzowa wdowa — powiada — poleciła mnie, cesarzowi, ogłosić od jej imienia wszystkim moim poddanym co następuje:

„Doszły do mnie wieści, iż z powodu zbliżającego się w roku bieżącym mojego 70-letniego jubileuszu wszyscy moi wierni poddani: wyżsi dygnitarze, prowincyonalni królowie, gubernatorowie, urzędnicy, kupcy i włościanie chcą mi należycie powinszować. Nie mniej mój cesarz niejednokrotnie składał mi pełen uszanowania raport o wielkich przygotowaniach jubileuszowych. Oczywiście, ja, cesarzowa, pragnęłabym zadośćuczynić prośbie mojego pełnego szacunku wielkiego cesarza i mojego narodu. Ale w chwili obecnej toczy się wojna między Rosyą i Japonią na Kwantunie i w Mandżuryi, gdzie cierpią moi poddani. Nadto, prawie we wszystkich naszych prowincyach zamnożyły się obecnie zajścia chunchuzów, przez co większość moich poddanych znajduje się w ciężkiem położeniu. Uważam siebie za matkę moich poddanych. Matka winna dzielić smutek ze swoimi dziećmi. Wobec tego polecam mojemu wielkiemu cesarzowi ogłosić, iżby moi poddani nie przysyłali mi podarunków pozdrawiających. Niechaj się za to postarają spełniać swoją służbę: wojskowi — wojenną, cywilni — administracyjną. I niechaj każdy będzie obrońcą ludności od różnych wrogów. Będę temu więcej rada, niźli mojemu świętu".

Te piękne słowa starej cesarzowej żółcą się dziś i krwawią na miejskich plakatach we wszystkich zakątkach Chin.

I są pewnie wskazaniem — pokoju i pracy — dla chińskiej myśli narodowej.

* *

A wielki cesarz w cichości opłakuje właśnie teraz swoją wielką stratę. Utratę życia jednostki najprzyjaźniejszej. I utratę swoich marzeń i pożądań młodzieńczych.

Umarł Ung-tung-go. Do 1890 roku słynny, wielki, wielmożny. Kroniki chińskie z lat ośmdziesiątych zwały go najuczeńszym, najsłoneczniejszym, najlepszym synem ziemi. Był wychowawcą, profesorem, kierownikiem — młodego bogdychana. Niegdyś konserwatysta i wstecznik, pod płomiennym wpływem swego dostojnego ucznia stał się — entuzyastą postępu. Roili razem — o reformach. Porwali za sobą garstkę mnichów i cenzorów.

Lecz silna dłoń cesarzowej wdowy i jej zauszników dławiła marzenia w zaraniu. Cenzorom ścięto głowy, ministrów rozpiłowano.

A Ung-tung-go, ze względu na swą przyjaźń z wielkim bogdychanem, był tylko pozbawiony: rangi, praw i stanowiska. I skazany na osiedlenie samotne w swej wiejskiej majętności rodowej.

Przed paru tygodniami spoczął na wieki — w zapomnieniu.

Ale boski Kwang-tsuj o nim pamiętał.

Bo nie zapomina się rojeń młodości...

Wojna rosyjsko-japońska

Torba łgarstw, która się w piątek popołudniu i sobotę rano z różnych miejsc na redakcye pism europejskich wysypała, narobiła chwilowo alarmu. Wnet się okazało, że tylko wiadomość o odwrocie Kuropatkina zasługuje na wiarę. Podczas tego odwrotu Japończycy nie zabrali, o ile dotąd wiadomo, żadnych armat, żadnych powózek itp. Liaojan dopiero wczoraj rano zajęli Japończycy. Doniesienia o odcięciu Stackelberga, o wyparciu Kuropatkina z kolei i drogi mukdenowskiej ku Chinom, są pogłoskami. Kuropatkin został p o b i t y — nie po raz to pierwszy — a l e n i e p o k o n a n y. Odwrót przygotował on widocznie zdawna i przeprowadził go rzeczywiście. Kiedy jedna a potem druga dywizya Kurokiego przeszły za rzekę Taitsi, aby go okrążyć, Kuropatkin był na to z pewnością z góry przygotowany i Kuroki musiał czekać z atakiem aż do połączenia się całej swojej armii, inaczej Kuropatkin byłby mógł zgnieść owe dwie dywizye, rzeką rozlaną od armii głównej odcięte.

Pościg Japończyków nie mógł być energiczny, gdyż odwrót Rosyan odbył się w porządku, może z pewnemi zamieszkami, nieuchronnemi przy odwrocie armii ogromnej, tak przynajmniej sądzić należy według doniesień wiarygodniejszych. Aryergarda rosyjska, broniąca odwrotu, zapewne w sile 40.000, spełnia należycie swoje okropne, bo na zupełną zatratę skazujące zadanie, jeżeli Kuropatkin stoi w Jentai, jeno około 15 kilometrów od Liaojanu oddalonem. Zresztą cała armia japońska jest niezawodnie na umor znużona bojami, które trwały przeszło półtora tygodnia, a zwłaszcza od d. 30 sierpnia przyjęły charakter zawziętości szalonej po obu stronach. Niezawodnie też amunicya się wyczerpała.

Widać też, że były tylko boje — ale do w a l n e j b i t w y n i e p r z y s z ł o, Kuropatkin snać nie chciał jej i nie dopuścił. W walnej bitwie mógł on ewentualnie pobić Japończyków, ale wobec dzielności armii japońskiej, jej pod każdym względem wyższości, ewentualność ta była arcywątpliwą — owszem wygrana Japończyków niemal pewną a wtedy kampania, przynajmniej na ten rok, byłaby na okropną niekorzyść Rosyan skończoną. Kuropatkin cofnie się do Mukdenu, może aż do Charbina i pocznie się znowu po Liaojanie ta sama historya, co po Kinczao, po Dasziczao, Simuczenie, Hajczenie. Ale Rosyanie będą się cofając bronić zaciekle, jak dotychczas, będą ogromne ponosili straty w ludziach, ale nie mniejsze też poniosą Japończycy — i Rosyanom w pięćnasób łatwiej pokrywać te straty, niż Japończykom.

Zresztą możliwem jeszcze jest, że Kuropatkin zostanie bez walnej bitwy z kretesem rozgromiony.

Doniesienia rosyjskie.

P a r y ż 3 września. Obiega tu pogłoska na podstawie depeszy z Petersburga, że Liaojan znajduje się jeszcze w rękach Rosyan i że załoga rosyjska, złożona z 40 tysięcy ludzi wraz z licznemi armatami broni miasta. Kuropatkin jest zdecydowany poświęcić tych 40.000 żołnierzy, aby tylko zatrzymać połączone armie japońskie i nie pozwolić im na pościg za cofającą się armią.

P e t e r s b u r g 3 września. Jenerał Sacharow telegrafował 2 września do sztabu jeneralnego: Nasze wojsko wykonało dziś atak na wyżynę Sikwantun i po zaciętej walce zajęło cały łańcuch górski. Stwierdzono, żeśmy stali naprzeciw licznych oddziałów nieprzyjacielskich, których front ciągnął się od wzgórz koło kopalni Yentai do rzeki Taitse. Oddział pułkownika Orłowa, który osłaniał kopalnię Yentai i nieco naprzód był wysunięty, natrafił na przeważające siły nieprzyjacielskie i musiał się cofnąć. Orłów jest ranny. Wskutek niebezpieczeństwa, iż nieprzyjaciel obejdzie dokoła nasze wojsko, waleczne pułki 1 armii sybirskiej z jenerałem Stackelbergiem na czele ruszyły do ataku i zatrzymały Japończyków. We walce tej brały udział dwa sybirskie pułki. Pułkownik Ozerski ciężko ranny. O godzinie 9 wieczór walka na całej linii ustała i słychać było tylko kanonadę dział w Liaojanie. Załoga Liaojanu, według telegraficznego sprawozdania, odparła drugi atak nieprzyjaciela. Celem zbadania sił nieprzyjacielskich rozpoczęły dwa pułki kroki zaczepne. Po zaciętej walce stwierdzono, że naprzeciw stały przeszło dwie dywizye japońskie. Ogólne straty rosyjskie nie są jeszcze dokładnie znane, ale według dotychczasowych sprawozdań wynoszą przeszło 3.000 ludzi.

P e t e r s b u r g d. 5 września. Kuropatkin telegrafował do cara dnia 2 września: Wczoraj z nadejściem nocy zaatakowali Japończycy nasze pozycye w Sikwantum, zostali jednak po zaciętej walce odparci. W ciągu nocy ponowili atak, tym razem z powodzeniem, odpierając nasz jeden pułk w kierunku Sakutun. Odwrót tego pułku pociągnął za sobą opuszczenie pozycyj także przez inne oddziały wojskowe. Dziś rano poruszały się nasze wojska powoli naprzód, aby znów zająć pozycyę Sikwantan. Następnie przeszedłem do kroków zaczepnych przeciw armii Kurokiego. W południe rozpoczęła artylerya bitwę, w której następnie wzięła udział także piechota, aby znów odebrać zajęte przez Japończyków w nocy pozycye. Podczas nocy bombardowali Japończycy silnie wewnętrzne pozycye Liaojanu, miasto i dworzec. Nasze straty były nieznaczne. Właśnie otrzymuję od dowódcy załogi z Liaojanu następującą depeszę, datowaną o godz. 10 min. 35 przedpołudniem: Japończycy zaatakowali fort, położony w centrum naszej pozycyi, zostali jednak z bardzo wielkiemi stratami odparci. Nasze wojsko we forcie miało tylko 6 zabitych.

P e t e r s b u r g dnia 4 sierpnia. Kuropatkin telegrafuje do cara: W nocy na 3 bm. przeszedł nieprzyjaciel do kroków zaczepnych i opanował większą część obsadzonych przez nas stanowisk koło Sikwantun. Wojsko nasze, które te stanowiska zajmowało, cofnęło się na pozycye tylnej straży na linii pomiędzy Dziansutum a Szużentsi. Ostatniej nocy cofnął się kilkanaście kilometrów na zachód pierwszy sybirski korpus, który w ciągu ubiegłych 5 dni odniósł ciężkie straty i był w niebezpieczeństwie otoczenia przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Wobec tych okoliczności zarządziłem opróżnienie Liaojanu i odwrót na północ.

P a r y ż d. 4 września. Według wiadomości z Petersburga, Kuropatkin kieruje akcyą wojenną z kopalni Jentai.

Doniesienia japońskie.

L o n d y n d. 3 września. (Depesza do japońskiej ambasady z Tokio z d. 1 bm.) Marszałek Oyama donosi: Wojsko nieprzyjacielskie, stojące przed naszem lewem skrzydłem i centrum dalej się cofa w kierunku prawego brzegu rzeki Taitse, z wyjątkiem tej części armii rosyjskiej, która obsadziła pozycye obronne z południa w kierunku północno-zachodnim do Liaojanu i wzgórza na północny-wschód od Musehang. Nasze armie dalej wykonują atak. Nasze prawe skrzydło obsadziło wczoraj rano część wyżyn na zachód od Haiyngtai.

Dalsza depesza marszałka Oyamy donosi: Dziś o godz. 9 rano reszta pobitych wojsk nieprzyjacielskich stawiała jeszcze słaby opór na zewnątrz od Liaojanu. Nasze centrum i lewe skrzydło atakuje ich.

T o k i o d. 5 września. „Biuro Reutera" ogłasza depeszę z 4 bm. w południe: Marszałek Oyama telegrafuje, że Rosyanie spalili w sobotę swe magazyny w pobliżu dworca w Liaojanie. Jenerał Kuroki pozostawił w Sacznago wojsko celem ochrony prawego skrzydła i dokonał gwałtownej zmiany marszu w kierunku zachodnim celem dojścia do kolei i obejścia Liaojanu. Lewe skrzydło i centrum armii marszałka Oyamy zaatakowały Rosyan na zachód i południe od muru Liaojanu.

T o k i o 5 września. Marszałek Oyama telegrafuje, że dnia 4 bm. o godzinie 9 rano dostał się L i a o j a n z u p e ł n i e w r ę c e J a p o ń c z y k ó w, po walce, która trwała całą noc z soboty na niedzielę rano. Straty japońskie mają być wielkie. Oyama donosi, że dotychczas nie otrzymał sprawozdania o wypadkach na prawym brzegu rzeki Taitse.

L o n d y n 5 września. W Tokio odbyły się manifestacye z powodu zwycięstwa pod Liaojanem. Ulice cały dzień zapełniały pochody tryumfalne. Miasto iluminowano, ulicami przeciągały orkiestry.

P e t e r s b u r g 5 września. Generał-majorowie: Aleksiejew, Rennenkampf, Gerngross i Fock mianowani za waleczność jenerał-lejtnantami. Jenerał-lejtnant Liniewicz za odznaczenie się w służbie mianowany jenerałem piechoty.

Car darował jenerałowi Miszczence złotą brylantami wysadzaną szpadę w nagrodę za waleczność w walce z Japończykami 25, 26 i 27 lipca.

Wiadomości z innych źródeł.

L o n d y n d. 4 września. Obsadzenie Liaojanu jeszcze nie nastąpiło, atoli miasta nie da się utrzymać. Kuropatkin jest od Mukdenu odcięty i odsunięty od bezpośredniej drogi, łączącej Liaojan z Mukdenem. Podjął on odwrót na zachód w kierunku terytoryum chińskiego. Kuroki przekroczył tymczasowo rzekę Taitse i koło Yentai toczy dotąd nierozstrzygniętą walkę z 30–35.000 tysięczną armią rosyjską, która przyszła z Mukdenu. Armii jego ma także zagrażać marsz jenerała Liniewicza z Władywostoku.

Na południe od Liaojanu obsadził jenerał Nodzu dotychczasowe pozycye rosyjskie i ostrzeliwa zdobytemi działami Liaojan. Dworzec i wiele innych budynków w Liaojanie zniszczonych. Od południowego zachodu dąży Oku za armią rosyjską, będącą w odwrocie. Równocześnie skierowało się jego lewe skrzydło ku rzece Taitse. Obecna linia odwrotowa Kuropatkina zagrożona.

Najzaciętsza walka szaleje koło Menkiasong i Suszaupau, między któremi to miejscowościami operuje japońskie centrum. Centrum to, jakoteż lewe skrzydło Kuropatkina i prawe skrzydło Oku były najbardziej zagrożone. Rosyanie, którzy w wymienionem miejscu otrzymali wzmocnienia, utrzymali się z wielką walecznością na tej pozycyi. Pozycye te są zaopatrzone fortyfikacyami, które prawie uniemożliwiają atak piechoty. Rosyanie nie zadowolnili się tam obroną, ale w czwartek zaatakowali sami prawe skrzydło Oku, zostali atoli z bardzo wielkiemi stratami odparci.

P a r y ż 4 września. Przy kopalniach węgla Yentai, leżących po prawej stronie toru kolejowego z Liaojanu do Mukdenu, Kuropatkin zgromadził część cofającej się armii rosyjskiej i stawił opór Kurokiemu. Równocześnie dwie dywizye rosyjskie z silną artyleryą stają na prawym brzegu rzeki Taitsego na wprost Liaojanu i zasłaniają odwrót armii rosyjskiej. Jenerał Kuroki prowadzi bardzo energiczną pogoń za armią rosyjską

L o n d y n 5 września. „Biuro Reutera" donosi z Petersburga: Rosyanie opuścili Liaojan, który obsadzili następnie Japończycy. Rosyjskie siły wojenne koncentrują się na pozycyach koło min w Jentai. Pierwszy sybirski korpus pod dowództwem jenerała Stackelberga, w sile 25.000 ludzi, odcięty jest na zachód od Liaojanu.

Port Artura.

P a r y ż d. 5 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że oblęgający Port Artura otrzymali znów znaczne posiłki, które na wybrzeżu Tygrysiem przy Porcie Artura wylądowały. (Wiadomość to całkiem podejrzana).

L o n d y n d. 5 września. Korespondent wojenny *Daily Chronicle* powrócił z głównej kwatery japońskiej do Czifu, a to dlatego, że korespondenci wojenni, przydzieleni do armii Kurokiego, znajdowali się tak daleko od frontu bojowego armii, że nie opłaciło im się przebywanie w głównej kwaterze japońskiej. Parowiec, którym jechał korespondent do Czifu w nocy z czwartku na piątek, przepływał niedaleko Portu Artura i musiał się zatrzymać na wschód od Portu Artura z powodu niebezpieczeństwa min podwodnych. Korespondent miał sposobność obserwowania przez czas pewien, że bombardowanie Portu Artura od strony lądu jest bardzo ciężkie. Nad miastem unosiła się łuna, która świadczyła, że w mieście srożył się pożar. Korespondent w tych dniach z Czifu uda się do Dalnego, aby być obecnym przy upadku Portu Artura, który jest oczekiwany lada chwila (?)

Na morzu.

P a r y ż 5 września. Agencya Hawasa" donosi z Saigonu, że komendant rosyjskiego krążownika „Dyana" otrzymał od rosyjskiej admiralicyi rozkaz rozbrojenia okrętu.

V i g o (port hiszpański na Atlantyku) d. 4 września. Okręt rosyjskiej floty ochotniczej „Don" widzieli rybacy w pobliżu wyspy Cies, gdzie „Don" oczekuje wyjazdu angielski parowca „Kiskralles" z tutejszego portu. „Kiskralles jest tu w naprawie i ma mieć pod ładunkiem węgla ukryte działa.

L o n d y n d. 5 września. Ku wyspie Sachalin popłynęła dywizya krążowników japońskich, eskortująca flotę transportową. Japończycy widocznie mają zamiar wysadzić na Sachalinie wojsko i zająć go. Na Sachalinie znajduje się tylko milicya, utworzona z uzbrojonych skazańców. Zajęcie Sachalinu przez Japończyków stałoby się groźnem niebezpieczeństwem dla Władywostoku.

L o n d y n d. 5 września. „Biuro Reutera" donosi z Tsingtan (Kiaoczao): Ranny admirał Matusiewicz oświadczył w rozmowie, że ostatnie bitwy morskie wykazały niesłychane znaczenie telegrafu bez drutu, którym podczas walki pod Portem Artura 10 sierpnia posługiwano się dopóty, dopóki aparaty nie zostały zniszczone. Telegraf ten funkcyonuje o wiele pewniej i szybciej, aniżeli dotychczasowe sygnały zapomocą flag. Niema innej ochrony przed minami, jak ta, aby na czele floty zawsze płynęły osobne okręty dla wyłapywania min. Torpedowce nie okazały wielkiego znaczenia. Japończycy pewnej nocy wykonali 15 ataków torpedowcami bez skutku. Kilka okrętów wojennych może zapomocą reflektorów skutecznie odpierać ataki torpedowców.

Korespondencye.

Madryt 31 sierpnia.

(Kanikuła w Madrycie. — 50° C. — Letnicy. — Dola ubogich. — Drożyzna. — Brak oświaty. — Hiszpańskie „vivir de milargo" i polskie „jakoś to będzie". — Bunt właścicieli realności).

Mieszkańcy krajów północnych nawykli nazywać lato najpiękniejszą porą roku. I słusznie. Innego atoli są zdania synowie skwarnego Południa, osobliwie mieszkańcy półwyspu pirenejskiego, gdzie lato jest istotną, choć nieunikniona plagą. Najbardziej dotkliwą jest kanikuła letnia mieszkańcom wielkich miast, gdzie niekiedy upał dobiega 40 do 50 stopni Celsiusza. Promienie prażą wtedy mózg jak roztopiony ołów. Czasem nogi przechodniów grzęzną w rozmiękłym asfalcie. Około południa na ulicach pustki przerażające; dopiero wieczorem w mieście rojno i gwarno; każdy się rozkoszuje łagodnym powiewem wiatru.

Kto może, ucieka z początkiem lata na wybrzeża morskie lub w góry. Ale jakże mało takich! Madryt liczy obecnie około 700.000 mieszkańców. Jeśli odliczymy 5 prc. owych

---

11

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

Liselotte opuściła głowę. Dawno już nie słyszała o swojej matce.

Przed dwoma laty stryj Mateusz powrócił był z dłuższej podróży. Liselotte tylko tyle się dowiedziała, że podróż tę podejmował z powodu jej matki. Zapewne pokazały się wówczas bardzo nieprzyjemne historye, kiedy tak starannie je przed nią zatajono. Ciotka Maryanna powiedziała jej smutnie, aby odtąd nigdy nie wymawiała imienia swej matki przed babką i stryjem Mateuszem, lecz aby się modliła za nieszczęśliwą kobietę,

Od tego czasu nie otrzymała od swej matki ani jednego listu. Nie wiedziała nawet, gdzie matka jej przebywa. Wszystkie te sprawy przyjęła z jakimś apatycznym bolem i nawet w myślach nie dochodziła ich powodów i szczegółów. Od czasu zaręczyn Ludwika dusza jej była znużoną i stępiałą

Tylko w pierwszych kilku miesiącach ból jej chwilami zrywał się oburzeniem. Zaręczeni nie nakładali sobie żadnego przymusu w objawianiu swej wzajemnej miłości. Wtenczas szarpała nią zazdrość.

Wkrótce potem Kordelia poślubiła jednego oficera.

Liselotte zaś miała jeszcze dwa razy sposobność udzielenia koszów konkurentom.

Przez pewien czas myślała poślubić niekochanego mężczyznę, aby się nie wyrzekać szczęścia macierzyństwa. Ale w końcu nie mogła się na to zdobyć. Z czasem, gdy wszystkie kąty gmachu poklasztornego przestały odzywać się echem szeptów i całusów zaręczonych par i gdy przy stole okrągłym o czem innem, niżeli o małżeństwie, poczęto mówić, życie stało się dla Liselotty znośniejszem.

Ludwik z młodą żoną zamieszkał w Legstetten, które wziął w dzierżawę.

Liselotte była matką chrzestną ich pierwszego synka; była też dobrą ciotką dla swego pochrześniaka i obsypywała go cukierkami i zabawkami. Zresztą czyniła wiele dobrego ubogim we wsi i opiekowała się chorymi. Ogólnie ją też kochano.

Liselotte była dobrą i czyniła wiele dobrego. Lecz dusza jej nie brała w tem udziału. Jej dusza była jakby spowitą w białych osłonach i pogrążona w długim, głuchym śnie, z którego nic, nawet jej własna wola nie mogła jej obudzić.

Z początku, po owej w dniu zaręczyn Ludwika rozmowie z babką, próbowała Liselotte nawiązać z babką serdeczne i szczere stosunki, ale było to trudno; babka powiedziała jej czasem dobre słowo, częściej obdarowała jakąś piękną rzeczą, ale późna starość unika gwałtowniejszych ruchów. Babka bała się namiętnej tęsknoty, którą u Liselotty przeczuwała i spokojnie, roztropnie starała się to młode serce od burz ochronić.

Lata przechodziły, a babka siadywała zawsze w swoim fotelu i uśmiechała się dobrotliwie lub patrzała surowo, a wszyscy mówili o jej żelaznem zdrowiu i świeżości umysłu. Lecz dzieci jej i wnucy czuli, że duch babki oddala się już od rzeczy ziemskich i często już podążać za nim nie mogli.

I czasami na Liselottę, młodością kwitnącą, przychodziło grobowe wrażenie, że jej życie podobne jest do życia tej staruszki, że jest tylko widmem, symbolem bez treści, że płynie tylko przez przestworza, ziemi nie dotykając, że gubi się w bezkresnej, bezbarwnej, zimnej mgle, bez kierunku, bez celu.

* * *

Gdy Liselotte powróciła z przejażdżki ze swoim stryjem do domu, zastała w swoim pokoju list, którego pismo na adresie wprawiło ją w drżenie.

Jakże już dawno nie widziała tych dużych, z pewną napuszystością kreślonych liter swej matki!

Przez długą chwilę nie mogła się zdecydować na otwarcie listu. Łzy piekły ją pod powiekami, serce jej biło gwałtownie. Wreszcie usiadła, wzięła list i otwierała go zwolna, jak gdyby popełniała jakiś czyn zakazany.

Baronowa Reckling pisała:

„Moje najukochańsze dziecko! Tak, moje najukochańsze, naprzekór tym wszystkim wrogom, których pobożność na tem polega, aby matce zabrać dziecko. Bóg wie, czy nie udało się im to, czy wogóle ty chcesz jeszcze o mnie coś wiedzieć, o mnie, która ciebie na świat wydałam i tak bardzo tęsknię za tobą. Ach, Liselotto, moja jedyna Liselotto, mam ci tyle do powiedzenia! Muszę się z tobą widzieć i z tobą mówić! Czy możesz przybyć do mnie zaraz, skoro tylko ten list otrzymasz? Na dwa tylko dni przyjechałam do Halle. Przybądź koniecznie. Oczekuję cię z tęsknotą i niecierpliwością w hotelu pod trzema murzynami. Twoja matka".

Liselotte przymknęła oczy. Nie namyślała się wcale. Odrazu była zdecydowaną zobaczyć się z matką. Wydawało się jej, że te wszystkie lata były tylko czekaniem na wezwanie matki.

Przy stole prosiła ciotkę Maryannę o konie na popołudniu do miasta. Są tam w przejeździe przyjaciele jej i jej ojca i pragną się z nią zobaczyć. W mieście zabawi do jutra wieczora.

Nie wiedziała właściwie, dlaczego posługuje się kłamstwem. Nie miała zamiaru ukrywania swego spotkania się z matką. Ale w tej chwili wydawało się jej niemożliwem wchodzić we wszystkie wyjaśnienia i słuchać rozmaitych uwag.

Swoją matkę znalazła w sali jadalnej hotelu pod trzema murzynami.

Pani Reckling siedziała w kącie przy stoliczku i piła herbatę. Zobaczywszy córkę, wydała okrzyk radości, zerwała się z miejsca, pobiegła ku niej i pochwyciwszy ją w swoje ramiona, całowała po sto razy z wylewem serdeczności, jakim wogóle przy każdej sposobności się popisywała. Potem złożyła głowę na piersiach swej córki i płakała.

Liselotte trzymała ją w swych objęciach i ocierała jej łzy jak małemu dziecku.

Potem baronowa kazała przynieść drugą herbatę i obie zasiadły przy stoliczku, trochę nie wiedząc, co do siebie mówić, jak to bywa po długiem niewidzeniu się.

Narsz pani Reckling zaśmiała się głośno.

— Jak ty w tych latach stałaś się podobną do ciotki Maryanny! A co masz za kapelusz? Niemożliwy! Pewnie na modę Recklingów! Płakaćby można ze śmiechu, patrząc na ciebie. Taka młoda dziewczyna a ubiera się jak stara ciocia! I twarzyczkę już masz taką. Ach, cóż oni z ciebie zrobili. Lepiej już, abyś była wyszła za mąż za Ludwika!

— Mamo, zostawmy te stare historye!

(C. d. n.)

uprzywilejowanych, pozostanie olbrzymia suma 665.000 ludzi nieszczęśliwych, którzy muszą co roku znosić tortury wielkomiejskiej kanikuły.

Mimo tej wielkiej ilości osób pozostających w stolicy, mówi się teraz o sezonie martwym, pisze się, że Madryt wyludniony, pusty. I w istocie na ulicach cicho, nie słychać turkotu ekwipaży, wielkie teatry pozamykane. Brak bowiem tych trzydziestu kilku tysięcy osób, które prowadzą życie szumne, wystawne, urządzają przyjęcia, zabawy, bywają w teatrach, na koncertach itd. Teraz ci wszyscy wybrańcy losu bawią jeszcze w San Sebastian, Granea, lub na Rivierze portugalskiej.

W Hiszpanii, która ongi swe prawa dyktowała światu, która była niegdyś krainą mlekiem i miodem opływającą, w obecnej dobie panuje nędza, o której wy tam na Północy i pojęcia mieć nie możecie. W jednej z najzamożniejszych stosunkowo prowincyj Kastylii, w Ciudad Real każdy mieszkaniec spożywa w ciągu całego miesiąca przeciętnie zaledwie pół kilograma mięsa. Są jednak i w samym Madrycie ludzie, którzy i tym „szczęśliwcom“ zazdroszczą ich losu. Oni bowiem w ciągu całego roku mięsa jeść nie mają za co. W całej Hiszpanii mięso uchodzi za potrawę „zbytkowną“ za „luksus“.

W Madrycie najniezbędniejsze artykuły żywności są bardzo drogie. Za kilogram chleba płaci się 45 centimos (cent. nieco więcej niż halerz), litr mleka kosztuje 60 cent., jedno jaje 10 do 15 cent., za masło płaci się bajeczne sumy. Komisya zdrowotna jest z reguły bezczynna i o nic się nie troszczy; przeto fałszowanie środków żywności jest zupełnie bezkarne. Przekupnie posługują się rujnującymi zdrowie rozczynami chemicznymi, a przytem oszukują na wadze. Że wodę z borem i kredą sprzedają jako „niezbierane mleko“, że kiełbaski robią ze zdechłych mułów, to żadnego madrydczyka ani nie dziwi. Wystąpiono natomiast z energicznym protestem, gdy niektórzy kupcy zaczęli rybom, sprowadzanym do stolicy z dalekich wybrzeży, zastrzykiwać za łuski małe dawki sublimatu, by ryby w czasie wielkich upałów chronić od zbyt rychłego psucia się.

Wszystko to są rozkosze życia wśród lata, na jakie jest wystawiony mieszkaniec Madrytu, przykuty do rozpalonego bruku miejskiego. Dlatego jest tu w częstem użyciu zwrot: *vivir de milargo*, to znaczy „żyć cudem“, zwrot, dający się do Hiszpana bardzo dobrze przystosować.

Vivir de milargo można też i inaczej przełożyć na język polski. Komuż z nas nie jest znanem nieszczęsne wyrażenie „jakoś to będzie“? Rusini mają też swoje „naj bude, jak buwało“. Rosyanina wybornie charakteryzuje powtarzające się co dwa słowa: *niczewo! Vivir de milargo* znaczy: pozostawić rzeczy ich własnemu biegowi i spodziewać się, że los wszystko na dobre obróci. To też Hiszpanin nic sobie z niczego nie robi, o nic się nie troszczy i czeka, aż mu „pieczone gołąbki przyjdą do gąbki“. Naród, który żyje według takich „zasad“, musi być ubogim i ciemnym. Statystyka wykazała, że dwie trzecie mieszkańców Madrytu nie umie ani czytać, ani pisać. Nie przeszkadza im to wszakże z iście hiszpańską *grandezzą* patrzeć z góry na każdego cudzoziemca. Inteligencya tutejsza jest w znacznej części dobrze wykształcona, lecz to wykształcenie jest raczej spekulatywne, aniżeli praktyczne. Uczeni hiszpańscy nie umieją przystosować nauki do potrzeb życia.

W czasie upałów letnich nauki i sztuki pogrążone są w Madrycie w śnie głębokim. Publiczność interesuje się w tej porze tylko senzacyjnemi nowinkami z dnia, którym prasa, znająca dobrze gust swych czytelników, poświęca lwią część gazet. Prócz tragedyj miłosnych, mordów i senzacyjnych samobójstw, które są tu na porządku dziennym, uwagę czytającej publiczności zajmuje teraz „bunt kamieniczników“. Wypowiedzieli oni walkę na życie i śmierć niesumiennym podnajemcom (po waszemu „lokatorom“), którzy są istotną plagą właścicieli domów (realności).

Daniny, jakie państwo i miasto nakłada na kamieniczników, są wprost olbrzymie. Gwarancya atoli, jaką prawo względem podnajemców stosuje, jest prawie żadna. Zalegający z czynszem całymi miesiącami pozwala sobie na kpiny z właściciela domu i doskwiera mu tak długo, póki ten nie wypłaci mu jeszcze jakiej sumy, byleby się wyprowadził. Poszukiwanie sprawiedliwości u sądów na nic się nie przyda. Procesy trwają miesiącami, dłużnik zajmuje mieszkanie i w końcu proces wygrywa, a właściciel kamienicy ponosi znaczne koszty postępowania sądowego.

Otóż tego lata kamienicznicy wzięli się na sposoby. Przy Calle de la Roda poczęto podkopywać fundamenty i zrywać dachy. Przerażeni mieszkańcy, by uniknąć niebezpieczeństwa, pouciekali ze swych mieszkań. Inni zabrali się do zamurowywania drzwi wchodowych. Ale amatorzy bezpłatnych mieszkań użyli innego fortelu. Oto posprawiali sobie drabiny sznurowe i przy ich pomocy komunikują się z miastem. Podobno mają zamiar wystąpić ze skargami o odszkodowanie. Wszak nie od rzeczy Hiszpanie nazywają swój kraj „rajem ziemskim“, gdzie każdy potrafi *vivir de milargo*.

Stella St.

Z obozów ruskich.

Prasa ruska wszelkich odcieni koncentruje swą uwagę około wiecu tzw. „wszechnarodnego“ i posłuchań deputacyj u dr. Koerbera w gmachu namiestnikowskim. Przytoczyliśmy w poprzednim numerze opinię o wiecu i jego następstwach, jaką wyraził, zaliczający się do obozu nar.-demokratycznego, *Rusłan*. Wynurzeń bezpośredniego inicyatora wiecu „wszechnarodnego“ i związanych z nim hałaburd ulicznych — *Diła*, niepodobna było przedstawić, gdyż organ romańczukowski wystąpił z artykułami tak zjadliwymi i jątrzącymi, że i łagodna zazwyczaj prokuratorya musiała je skonfiskować. Dopiero w niedzielnym numerze *Diła* pojawił się nieco „umiarkowany“ artykuł pt. „Egzamin dojrzałości politycznej“. W artykule tym inicyatorzy wiecu i główni sprawcy awantur ulicznych wypowiadają na cześć własną jeden wielki, samochwalczy pean. Czytamy tam, że na tę „wszechnarodną manifestacyę“ zwrócono uwagę nie tylko w całej Austryi, ale i poza jej granicami. *Diło* pisze, że i ze względu na samychże Rusinów wiec wraz z jego następstwami „przekracza daleko miarę zwyczajnych wydarzeń politycznych“. Wiec tedy był — zdaniem tej gazety — „istotnym egzaminem dojrzałości uświadomionych kół naszej (ukraińskiej) społeczności. Na wezwanie naczelnej organizacyi politycznej z wszystkich kątów Galicyi, jak ona długa i szeroka, jawiły się karne i z pełną świadomością narodnego obowiązku tysięczne (?) zastępy najwybitniejszych przedstawicieli wszystkich (?) warstw naszego narodu, aby tam stanąć i jednogłośnie wypowiedzieć to, czego wymaga potrzeba chwili“.

O „dojrzałości politycznej“ owych wielotysięcznych kadr włościaństwa ruskiego i inteligencyi miał też świadczyć i sam przebieg tej „wełyczawoi manifestacii“, która „od początku do końca (?!) utrzymaną była na należnym poziomie politycznym.“ *Diło* nazywa ją „pierwszym u nas tego rodzaju wiecem o tak wybitnym i jasnym charakterze politycznym“.

Pomijamy dalsze niesmaczne samochwałki tej gazety a zaznaczamy, że całe zachowanie się partyi moskalofilskiej wobec dr. Koerbera nazywa ona „mizerną farsą“. Memoryał tej partyi nazywa *Diło* „oklepanym“, „prolongatą zanikających form starorusskiej polityki“. Zdaniem organu romańczukowskiego, za deputacyą moskalofilską i jej memoryałem nie stoi „ani jeden dziesiątek ludzi.“ „Polityczne skrzypce są dziś po stronie narodnego stronnictwa i tonem tego stronnictwa mierzy się dziś opinię narodu ruskiego“.

Zgoła odmiennego zdania jest *Haliczanin*, który po raz drugi z rzędu omawia przebieg i następstwa odbytego w sali „Filharmonii“ wiecu narodowieckiego. *Halicz.* omawia sprawę w artykule: „Jaki początek, taki koniec“ w tej nadziei, że jego „wyjaśnienia przyniosą moralny pożytek czytającej publiczności i rozwieją tuman kłamstwa i fałszu, jaki nawiały na ruską ludność Galicyi organy prasy nacyonal-demokratów a w istocie pajdokratów.“

Na dowód słów powyższych pisze *Haliczanin*, że zwołująca wiec „narodna Rada“ bezpodstawnie i bezprawnie przywłaszczyła sobie charakter „krajowej“. Kłamstwem i fałszem jest, że wiec był „wszechnarodowym“, gdyż zwołało go tylko jedno partyjne stowarzyszenie polityczne. Że wiec nie mógł być „pan-nacyonalnym“, świadczy o tem skromna stosunkowo ilość uczestników: wraz z lwowskimi Rusinami było ich 1500. W Galicyi odbywały się już „wszechnarodne“ wiece, lecz w nich uczestniczyło po kilka tysięcy osób, a zwoływały je zarządy głównych ruskich partyj w kraju. Na wiecu było tylko około 400 włościan (w ich liczbie 7 włościanek), co jest szczupłą garstką w obec przeszło 3-milionowej, przeważnie z włościan złożonej, ludności ruskiej w naszym kraju. A lud jest właśnie tym żywiołem, do którego nacyonal-demokraci tak często lubią się odnosić i którego zaufaniem oni zawsze się przechwalają.

I ta garstka włościan opuściła aranżerów w decydującej chwili, bo *Haliczanin* konstatuje, że gdy „aranżerowie demonstracyi przed prezydentem ministrów najbardziej liczyli na włościan celem spełnienia aktu „polityki mas i ulicy“, wówczas, skoro policya poczęła odganiać demonstrantów, włościanie pierwsi czemprędzej oddzielili się od tłumu i rozeszli się po mieście.“ *Haliczanin* zarzuca kłamstwo i fałsz p. Romańczukowi, który powiedział na wiecu, że reprezentanci partyi moskalofilskiej tylko przedstawili się dr. Koerberowi a nie przedłożyli mu żadnych postulatów; tymczasem oni wręczyli ministrowi znany memoryał. *Haliczanin* kończy: „Nie pięknie i nie honorowo zaczęto i prowadzono wiec, nie ładnie też i w najwyższym stopniu nieprzyzwoicie wiec się zakończył“. Wreszcie przytacza *Haliczanin* treść znanego artykułu *Rusłana* pt. „Polityka ulicy, czy polityka rozwagi i pracy“.

W niedzielnym numerze omawia *Rusłan* jeden z ustępów memoryału partyi moskalofilskiej, w którym ona użala się przed dr. Koerberem na wprowadzenie pisowni fonetycznej, która według wyraźnego brzmienia memoryału dąży do tego, aby pod względem narodowym rozdzielić „galickich małorussów z jedinoplemiennymi brat'mi w Rassiji“. *Rusłan* wyraża słusznie zdumienie wobec tego, iż twórcy memoryału żądają od austryackiego prezydenta ministrów, aby on im dopomagał do „objedinjenija i abrussienija wsiech russkich ot Tiesy po Kamczatku“.

Moskalofile i ich przyjaciele zwykli zarzucać „intrygom polskim“, jakoby to one wynalazły i wprowadziły w Galicyi fonetykę dla rozbijania jedności narodu ruskiego. Dlatego warto tu przytoczyć, co pisze *Rusłan* o fonetyce:

„Zmianę pisowni dawniejszej na teraźniejszą szkolną pisownię wprowadzono na żądanie ruskich towarzystw naukowych i oświaty, mianowicie: naukowego tow. im. Szewczenki, ruskiego tow. pedagogicznego i tow. „Proświta“. Dnia 25 maja 1892 odbyła się ankieta, zwołana przez radę szkolną kraj. we Lwowie, a w tej ankiecie uczestniczyli zawodowi znawcy ruskiego języka i literatury; ta ankieta niemal jednogłośnie uchwaliła tę zmianę“. Więc nie Polacy, ale sami najwybitniejsi Rusini wprowadzili fonetykę. *Rusłan* zaznacza, że dr. Koerber w odpowiedzi na memoryał nad sprawą zniesienia fonetyki przeszedł do porządku dziennego.

Kronika.

Lwów dnia 5 września 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 6 września Zacharyasza B. — Gr. kat. Ewtychia. — Kal. słow. Drogowita.
Wschód słońca 5·31, zachód 6·25.

We środę 7 września Reginy P. — Gr. kat. Warfołomeja — Kal. słow. Domosławy.
Wschód słońca 5·32, zachód 6·22.

We czwartek 8 września Narodzenie NMP. — Gr. kat. Adryana M. — Kal. słow. Rodosławy.
Wschód słońca 5·34, zachód 6·20.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Niedzielny numer** *Gazety Narodowej* otrzymał przez omyłkę numer porządkowy 204 zamiast 203. Prostujemy tę pomyłkę, a dzisiejszy numer znaczymy dla porządku ponownie nr. 204.

— **Odznaczenie.** Prezydent sądu kraj. karnego Stanisław Przyłuski otrzymał order korony III kl.

Cesarz nadał właścicielowi dóbr Edmundowi Lityńskiemu w Litwinowie order żelaznej korony III kl.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska ob. łać. Przeniesieni: Ks. Henryk Roszkowski z Rzepiennika biskupiego do Rokietnicy; ks. Adolf Majewicz zamiast do Łąki do Rzepiennika biskupiego; ks. Tadeusz Jasiewicz pozostaje nadal w Łące.

Dyecezya tarnowska. Odznaczony rokietą i mantoletą ks. dr. Jakób Górka, profesor w seminaryum duchownem. Przeniesiony ks. Jan Wiślicki z Grybowa do Muszyny.

— **Z uniwersytetu.** Minister oświaty zamianował na rok szkolny 1904/5 dla rygorozów medycznych komisarzem rządowym radcę dworu dra Józefa Merunowicza, zastępcą komisarza radcę ces. dra Józefa Barzyckiego; egzaminatorami dla II rygorozum medycznego profesorów dra Stan. Bądzyńskiego, dra Jana Raczyńskiego i doc. pryw. dra Józefa Wiczkowskiego; egzaminatorami przy III rygorozum medycznem profesorów dra Włodzimierza Łukasiewicza, dra Wiktora Webra, dra Grzegorza Ziembickiego i dra Hilarego Schramma.

— **Święta ruskie w urzędach podatkowych.** Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie na podstawie reskryptu ministerstwa skarbu opubliko wało, że uznaje dzień Bożego Narodzenia według obrządku gr. kat., tj. dzień 25 grudnia według kalendarza juliańskiego, czyli dzień 7 stycznia podług kalendarza gregoryańskiego za dzień świąteczny w urzędach podatkowych, znajdujących się w okręgu lwowskiego wyższego sądu kraj. Urzędy te mają przeto być w dzień Bożego Narodzenia obrz. gr. kat. zamknięte, jak to się dzieje w pierwszy dzień Bożego Narodzenia według obrządku rzymsko-katolick. W urzędach podatkowych w obrębie lwowskiego sądu kraj. wyższego w owym dniu urzędnicy i służby obrządku grecko-kat., będą zwolnieni od służby.

Kronika lwowska.

= **Czem różni się szkoła Braci i Sióstr szkolnych od szkoły ewangelickiej?**

1. Tem, że stoi na gruncie katolickim, podczas gdy tamta jest konfesyjną szkołą protestancką;

2. Językiem wykładowym; bo w szkole ewangelickiej wszystkie przedmioty wykładane są w języku niemieckim, wyjąwszy historyę naturalną, historyę polską i religię; w szkole Braci i Sióstr szkolnych dla dzieci polskich językiem wykładowym wszystkich przedmiotów jest język polski, dla dzieci niemieckich niemiecki.

Dodajemy jeszcze, że niebawem wyjdzie z konsystorza arcybiskupa dokładne wyjaśnienie w sprawie szkół Braci i Sióstr szkolnych.

= **Nabożeństwo żałobne** w dwusetną rocznicę zdobycia Lwowa przez Szwedów, za dusze poległych wówczas obrońców miasta, odbędzie się staraniem rady m. Lwowa we wtorek 6 bm. w kościele OO. Karmelitów o 9 rano.

= **Jubileusz Niepokalanego Poczęcia.** W myśl encykliki Ojca św. Piusa X. *Ad diem* nakazał ks. arcybiskup Bilczewski, aby jubileusz ten w tutejszej archidyecezyi obchodzono od 8 bm. do 7 grudnia włącznie. Jubileusz rozpocznie się wieczorem 7 bm. półgodzinnem dzwonieniem, po którem odprawią się uroczyste nieszpory. Codzień zaś przez cały czas jubileuszu w każdym kościele odprawiać się będzie codziennie jedna msza św. Odpustu jubileuszowego można dostąpić pod następującymi warunkami: trzy razy nawiedzenie kościoła, spowiedź, Komunia św. i post ścisły przez jeden tydzień.

= **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** v kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: X. 2 pierścionki, 6 kolczyków, 1 krzyżyk, 1 broszka. Ksawera Szczepanowska 1 pierścionek, 1 moneta. A. i J. Mederowie 2 kolczyki. J. F. 1 broszka, 1 sygnet (z prośbą o pocieszenie). Zofia Starzyńska 10 koron. E. B. 2 korony (na intencyę zdrowia synów). Aleksandra hr. Dzieduszycka 20 koron, 2 obrączki, 1 łańcuszek, 2 broszki, 5 drobiazgów. Ludwika Zając 2 obrączki, 1 krzyżyk. Helena Złocodzka 2 broszki, 8 kolczyków, 2 pierścionki, 2 łańcuszki, 1 sznurek granacików (na intencyę zdrowia). Mieczysławowie Waldeckowie 1 pierścionek, 1 medalionik (na intencyę szczęśliwego życia). Z hr. Dzieduszyckich Łuszczewska 10 koron. Eugenia Myczkowska 2 krzyżyki, 1 pierścionek, 1 sznurek granacików. F. M. S. 2 broszki, 3 pierścionki, 1 kolczyk, 17 korali, parę monet. Wanda Czarnecka broszka i kolczyki z brylancikami, 2 łyżki, 10 ułamków. Seweryn Żukowski 1 pierścionek. Jan Czarnecki 1 szpilka złota. Jadwiga Żukowska 1 bransoleta, 7 łyżek, 2 krzyżyki, 5 koron. Amelia Lewi 2 obrączki. Józef Majewski 2 obrączki. Bronisława D. 1 pierścionek, 1 kolczyk. Paulina Marya 1 bransoleta. Ludwika H. 1 pierścionek. Emilia Lewicka 3 pierścionki, 1 łańcuszek. M. S. 5 koron (na intencyę zdrowia żony). N. N. 2 broszki, 2 kolczyki, 5 pierścionków, 1 naparstek, 1 łańcuszek, 3 ułamki. Marya Ujejska 1 bransoleta z szafirem i brylantami. Aleksander Ujejski 3 bransolety, 2 pierścionki, 2 kolczyki. S. M. A. 1 bransoleta, 1 medalion, 2 pierścionki, 6 kolczyków, 1 ułamek W. B. 1 krzyżyk, 1 pierścionek, 1 brelok. Emilia Łubkowska 1 papierośnica srebrna, 1 naszyjnik z korali, 1 broszka, 1 pieczątka złota, 1 szpilka, 1 guzik złoty, 3 ułamki. J. K. 1 sygnet, 1 krzyżyk (na intencyę zdrowia rodziny). N. N. 1 pierścionek, 2 kolczyki, 1 spinka, 1 naparstek. N. N. 2 kolczyki. P. Żurakowska 2 kolczyki, 1 szpilka, 3 drobiazgi (na intencyę wysłuchania modłów). Marya Bogucka 40 koron. Marya hr. Badeniowa 2 medaliony, 1 łańcuch, 1 bransoleta, 1 rząd korali w oprawie złotej. H. M. 1 obrączka, 2 kolczyki, 2 szpilki. Dzieci Krentzów 1 broszka, 2 obrączki, 1 pierścionek, 1 krzyżyk, 2 spinki (na intencyę zdrowia i błogosławieństwa w naukach). p. Tokarska 1 obrączka, 2 noże srebrne. A. Łączyńska 2 bransolety, 5 pierścionków, 5 kolczyków, 2 spinki, 1 sznur granatów, 1 łyżeczka, kilka monet. B. Bartmańska 2 korony (na intencyę zdrowia rodziny). Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska ul. Ujejskiego l. 10 w godzinach od 2—4. Lista ofiar w przedmiotach zamkniętą zostaje z dniem 1 października.

= **Kongres Maryański.** Na prośbę komitetu urządzającego Kongres Maryański, aby nauczycielom i młodzieży dać możność wzięcia udziału w obradach i uroczystych obchodach kongresu, Rada szkolna krajowa wydała polecie, aby we wszystkich szkołach miejskich dzień 28 września był wolny od nauki szkolnej, aby nauczycielom pragnącym wziąć udział, udzielono urlopów na czas trwania kongresu, aby młodzież, która zechce uczestniczyć w uroczystościach kongresu była uwolnioną od nauki szkolnej, a wreszcie, aby w sprawie udziału młodzieży, tudzież gron nauczycielskich w uroczystej procesyi, jaka się odbędzie dnia 24 września udzielono komitetowi kongresu wszelkich ułatwień.

Podobne uwolnienie mają otrzymać także nauczyciele i młodzież szkół średnich. Pozwolenie takie udzielić może jedynie ministerstwo oświaty, do którego w tej sprawie się odniesiono.

= **Budowę kościoła św. Elżbiety** na placu Solarni postanowił komitet oddać inżynierowi Richtmanowi. Kosztorys obliczono na 700.000 kor. wedle projektu prof. Talowskiego.

= **Do wyboru posła** z miasta Lwowa, rozpisanego, jak wiadomo, na 15 bm., uprawnionych jest wedle wyłożonych w magistracie spisów 15.505 wyborców.

= **Wiec drobnych kupców** odbył się wczoraj popoł. przy udziale około 100 osób. Po referacie p. Popiela, który między innemi wskazał na potrzebę zaprowadzenia korporacyi dla drobnych kupców, wprowadzenia własnego (?) posła do parlamentu i dwóch radnych do reprezentacyi miejskiej, wytępienia domokrąstwa itd., uchwalono zawiązać korporacyę przemysłową, do której należeliby grajzlernicy, właściciele mleczarń, owocarni, handlów cukierków, drobnych handlów drzewa i nafty. Wybrano 20 członków komitetu dla opracowania statutu. Polecono prezydyum, by przy nadchodzących wyborach do rady miejskiej postarano się o to, by wszyscy drobni kupcy otrzymali karty wyborcze, tudzież, aby zajęto się sprawą zaprotestowania przeciw sprzedawaniu drzewa na ulicach.

= **Z Izby sądowej.** (*Szajka złodziejska*). Dziś rano rozpoczęła się nowa kadencya sądów przysięgłych rozprawą przeciw szajce złodziejskiej, złożonej z 10 osób, z których połowa oskarżona jest o popełnienie całego szeregu śmiałych kradzieży z włamaniem, druga połowa zaś o ukrywanie i sprzedaż kradzionych przedmiotów. Rozprawę prowadzi radca Charak, oskarża zast. prok. Prokopowicz. Towarzystwo, zasiadające na ławie oskarżonych, jest istotnie dobrane. Przedewszystkiem widzimy tam dobrych znajomych policyi lwowskiej, karanych już wielokrotnie za kradzież „specyalistów“ od włamywań: Abrahama Rotha, b. kelnera, żyda i jego „druha“ Bazylego Czepila, znanego w kołach złodziejskich pod imionami „Władek“, „Czarny Jaśko“, „Bunio“, „Antyk“, „Tomek“ lub „Zunio“. Zwłaszcza ten ostatni, mężczyzna przystojny, wcale przyzwoicie odziany, w owikierze, wyrażający się bardzo poprawnie, nie wygląda zupełnie na tak niebezpiecznego rzezimieszka. Jak nam powiedział jeden z obrońców, Czepil ma głęboki żal do prokuratoryi państwa o to, że sprawę jego przestępstw włączyła do sprawek reszty oskarżonych, z którymi — jako z „hołotą“ — on nie ma nic wspólnego. Fakty jednak mówią co innego. Stwierdzono bowiem dowodnie w czasie śledztwa, że Czepil do spółki z Rothem usiłował okraść sklep jubilerski p. J. Dąbrowskiego i tylko dzięki temu, że w sklepie tym są wszystkie wejścia opatrzone przyrządami alarmującymi — kradzież ta się nie udała a Roth został przychwycony na gorącym uczynku. Czepilowi udało się ujść, ukrywał on się dłuższy czas przed okiem policyi, aż wreszcie schwytano go w Przemyślu. — Obok tych dwóch „wybitnych indywidualności“ złodziejskich zasiedli rzezimieszki *minorum gentium*, których dumny Czepil zalicza do „hołoty“.

Należą tu Jan Pazowski, Emil Struś i Adolf Bukowski, wszyscy trzej też już po kilkakroć karani a obecnie oskarżeni o kradzież u p. Fr. Reichmana, dalej u J. Seemana i E. Łepkowskiego. Kradzieże te zostały istotnie dokonane, policyi jednak udało się następnie wyśledzić sprawców i przedmioty skradzione wydobyć. Leżą one obecnie w sali rozpraw jako lica sądowe, a w raz z nimi znalezione przy rzezimieszkach instrumenty, jak dłuta, witrychy, pilniki i t. p. Dalsi oskarżeni: Michał i Marya Sabatowie, Leib Rapp, Jenta Sold i Maryan Kaim odpowiadają za zbrodnię uczestnictwa w kradzieży; oni bowiem kradzione przez rozmaitych złodziei przedmioty przechowywali i sprzedawali.

Rozprawa rozpisana jest na siedm dni.

= **O psie w dobrych rękach i chłopcu na złej stancyi.** Spotkałem w westybulu teatru w antrakcie podczas ostatniego występu Gromnickiej znajomego dzierżawcę z Piasków. Był z synem, chłopcem czternastoletnim. Po przywitaniu rzekł do mnie.

— Przedstawiam panu syna mego, próżniaka, który nie dostał promocyi...

— Cóż to, nauka trudno idzie? — zapytałem.

— Ech, zdolności ma, ale... Słuchaj no, Wacek, idź, kup sobie kanapkę w bufecie, a my tu z panem chwilkę pogadamy.

Zostaliśmy sami i mój dzierżawca począł się wywnętrzać.

— Otóż to — mówił — gdyby nie miał zdolności, hę, to trudno. Ale szelma chłopak zdolny, a nawet właściwie i nie próżniak. Tylko w ostatnim roku dziwnie się zmienił. Nie dość, że się do nauki nie bierze, ale nabrał jakichś dzikich narowów, z dziecka grzecznego i dobrze wychowanego zrobił się urwisz, stał się dziwnie skryty, nieufny, tajemniczy. Niewiem sam, czemu to przypisać. Gimnazyum, do którego chodzi, ma dobrą opinię...

— A stancya?

— Stancya? Jak stancya... Od trzech lat oddaję go do pewnej wdowy. Bardzo porządna kobieta, gospodarna, żywi chłopaka doskonale, pilnuje porządku i czystości. Czegoż trzeba więcej?

— Czy pan lubisz psy?

— Bardzo, ale nie o psach teraz mówiliśmy!

— Cierpliwości!... Czy pan psa, u siebie wychowanego, oddasz byle komu?

— Chyba tylko w dobre ręce...

— A komu pan oddajesz pod opiekę ogród? Ogrodnikowi, tak? A pszczoły pszczelarzowi, owce owczarzowi i t. d. prawda?

— No, ma się rozumieć!

— Otóż, jeżeli pan chcesz oddać psa z domu, to zapewniasz się, czy oddajesz go w dobre ręce, ale dziecko rodzone powierzasz byle komu...

Jak to, byle komu? Oddaję porządnej zacnej kobiecie...

— Tak, ale ogrodu nie powierzysz najlepszemu owczarzowi, bo się na ogrodnictwie nie zna. Najlepsza i najzacniejsza kobieta może panu chłopca utuczyć, dopilnować, aby miał czystą bieliznę, wyczyszczone buty, porządek we włosach, ale nie dopilnuje porządku w głowie i w sercu, bo się na tem nie zna. Dobre gotowanie i zamiłowanie porządku to jeszcze za małe kwalifikacye na wychowawczynię. W tych dniach właśnie rozmawiałem z doświadczonym i zamiłowanym pedagogiem, który bardzo się skarżył na tę lekkomyślność rodziców, powierzających dzieci w ręce niepowołane. Zapewniał, że w bardzo wielu wypadkach zły wybór stancyi jest przyczyną tego, że dziecko opuszcza się w pracy, że nabiera złych nałogów. I inaczej być nie może. Czyż wątła i poddająca się wszelkim wpływom roślinka, pozbawiona odpowiedniej opieki, może wyrosnąć prosto i zdrowo? Tak i dziecko, wypuszczone z domu rodzicielskiego musi się spaczyć, zepsuć, jeżeli nie będzie miało opieki kogoś odpowiedniego, to jest inteligentnego i dobrego wychowawcy. No, jak pan myślisz, racya?

— Racya, panie i zaraz zaczynam szukać dobrej stancyi. Tylko szkoda mi tej poczciwej kobiety... Liczyła na zarobek...

— Mój dobry panie, i jabym wolał być królem hiszpańskim, niżeli dziennikarzem... Niech więc ta zacna wdowa przyjmie sobie sublokatorów, albo wydaje obiady prywatne, ale — niech się nie bierze do nie swoich rzeczy...

— Racya!

Kronika krajowa.

Otwarcie wązkotorowej kolei lokalnej Przeworsk-(Bachórz)-Dynów. W dniu 8 bm. oddana będzie do użytku publicznego wązkotorowa kolej lokalna Przeworsk-(Bachórz)-Dynów, pozostająca w zarządzie kolei państwowych ze stacyami względnie przystankami i ładownicami: Przeworsk, Urzejowice (przystanek i ładownia) Krzeczowice, Kańczuga, Łopuszka wielka (przystanek i ładownia), Manasterz, Hadle szklarskie (przystanek i ładownia), Jawornik polski, Szklary (przystanek i ładownia), Bachórz i Dynów. Stacye Przeworsk, Krzeczowice, Kańczuga, Jawornik polski, Bachórz i Dynów otwiera się dla ruchu zupełnego, zaś przystanki i ładownie Urzejowice, Łopuszka wielka, Hadle szklarskie i Szklary dla ruchu osobowego i pakunkowego, oraz dla ruchu towarowego w całowozonych ładugach, wedle umowy, względnie za poprzedniem zgłoszeniem. W przystankach Urzejowice, Łopuszka wielka, Hadle szklarskie i Szklary bilety jazdy sprzedaje i pakunki ekspedyuje konduktor przy pociągu. Otwarcie stacyi Manasterz dla ruchu zupełnego nastąpi później. Z dniem otwarcia wspomnianej wązkotorowej kolei lokalnej wchodzi w życie rozkład jazdy, zawarty w dotyczących ogłoszeniach. Jako najpierwsze pociągi mieszane kursować będą w dniu otwarcia pociąg Nr. 5251, odchodzący z Przeworska o godzinie 4 m. 45 rano i przychodzący do Dynowa o 8 godz. 16 m. rano i pociąg Nr. 5252, odchodzący z Dynowa o godz. 4 min. 15 rano i przychodzący do Przeworska o godz. 7 52 m. rano.

Zarząd krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej uzupełnił w sierpniu biblioteki w 24 dawniej założonych czytelniach. Ogółem przesłano 824 książek wartości 713 koron.

Kronika powszechna.

§ **Ucieczka księżnej Koburskiej.** *Zeit* publikuje rozmowę z Weitzerem, restauratorem z Florisdorfu pod Wiedniem który pomagał w ucieczce księżnej Koburskiej. Weitzer opowiada, że on i pewien jeszcze pan, którego nazwisko zamilcza, ale o którym twierdzi, że nie jest nim hr. Orsich, pomagali Mattasiczowi w przeprowadzeniu jego planów. Samą ucieczkę opisuje Weitzer następująco: Księżna w nocy cichaczem, w pończochach, niosąc buciki w rękach, zeszła z pierwszego piętra do pokoju na dole, który zajmował Weitzer już od kilkunastu dni Tam znajdowali się Mattasicz, Weitzer i ten trzeci pan. Weitzer porozumiewał się z księżną przez 16 dni za pomocą listów bardzo zręcznie przesyłanych, podaje jednak, że w przesyłaniu tych listów nie brał udziału nikt ze służby i najbliższego otoczenia księżny. Księżna włożyła w pokoju buciki i oświadczyła obecnym trzem mężczyznom, że powinni odważnie i energicznie się zachować. Poczem wszyscy członkowie tej wyprawy wyszli przez okno parterowe na ulicę. Przodem szedł Weitzer, niosąc tłumoczek z rzeczami księżnej, potem ów drugi pan, również z tłumoczkiem, zdaje się kosztownościami księżnej, a następnie księżna, prowadzona pod ramię przez Mattasicza. W odległości 600 kroków od domu stał powóz, zaprzężony w dwa konie. Wieść, jakoby Mattasicz posługiwał się samochodem, jest nieprawdziwą. W powozie siedziała już p. Stoeger przyjaciółka Mattasicza. Natychmiast wszyscy wsiedli do powozu i szybko udali się ku granicy bawarskiej, poczem w miejscowości Hof zaczekali na pociąg kolejowy, którym udali się w stronę Szwajcaryi. Księżna w czasie całej tej ucieczki zachowywała się niesłychanie energicznie i ciągle zachęcała swoich towarzyszy, aby nie tracili odwagi, lecz przeciwnie, aby byli zadowoleni, iż jej niewola już się skończyła i że jej się udało umknąć przed całą tą „bandą“, jak się wyrażała. P. Weitzer powrócił już do Wiednia i jest spokojnym, że ks. Filip Koburski nie przedsięweźmie żadnych kroków sądowych, gdyż musiałyby one odsłonić rzeczy dla niego nie bardzo przyjemne.

Księżna Ludwika Koburska, uciekając z Bad Elster, pozostawiła w swoim pokoju list do pokojówki, pisany ołówkiem. W liście tym poleca jej, ażeby aż do dalszych dyspozycyj zajęła się jej ulubionym psem Koko i ptaszkami, dalej ażeby uważała, by z pozostawionych rzeczy nic nie zginęło. Wreszcie zawiera list ustęp następujący: „Uciekłam, nie znoszę krzywdy. Bóg wysłuchał moich modłów. Bywaj zdrowa“.

Z Wiednia donoszą, że urząd ochmistrzowski na życzenie księcia Filipa Koburskiego poczyni wszystkie kroki, aby ująć i w ręce męża oddać księżnę Ludwikę. Doniesienie to nie wydaje się jednak prawdopodobnem.

Do tej chwili miejsce schronienia się księżny Ludwiki nie jest jeszcze znane. Długo jednak ukryć się nie będzie mogło. Księżna Ludwika jest — trzeba pamiętać — córką króla belgijskiego, szwagrową śp. austryackiego następcy tronu, szwagrową księcia bułgarskiego, siostrą cioteczną króla angielskiego, ciotką króla portugalskiego, teściową brata cesarzowej niemieckiej, jest spokrewnioną ze wszystkiemi rodzinami panującemi z wyjątkiem chyba mikada. Taka księżna nie ukryje się tak łatwo na świecie.

§ **Pruski następca tronu** zaręczył się z młodszą siostrą W. księcia Meklemburско-Szweryńskiego, 18 letnią księżniczką Cecylią.

§ **Aresztowany** przez władze włoskie pod zarzutem szpiegowstwa kapitan sztabu generalnego austro-węgierskiego Soos, należący do pierwszego korpusu armii w Krakowie, został z polecenia włoskiego ministra wojny wypuszczony na wolność.

§ **„Voce della Verita“** (*Głos Prawdy*), dziennik katolicki, wychodzący w Rzymie od 8 kwietnia 1871, zamknął tymi dniami swe wydawnictwo. W artykule pożegnalnym czytamy, że *Voce della Verità* zwalczał zawsze tzw. „katolicyzm liberalny“ we wszystkich jego postaciach i nie służył nigdy interesom osobistym. W miejsce wspomnianego pisma ma wkrótce zacząć wychodzić nowy dziennik, *Giornale di Roma*, w który się przemieni wychodzący w Rzymie tygodnik *La vera Roma*.

§ **Henryk Dunant.** Twórca Czerwonego Krzyża w Genewie, Henryk Dunant, dogorywa ubogi, opuszczony w przytułku kantonu Appenzell w Szwajcaryi. W r. 1901 otrzymał on, jak wiadomo, wespół z p. Fryderykiem Passy nagrodę Pokoju Nobla, lecz skoro tylko otrzymał owe 50.000 fr., Dunant, który już cały własny majątek oddał na cele użyteczności publicznej i tą sumą rozporządził w ten sam sposób; a dziś sam bardzo potrzebuje zapomogi.

§ **Turniej historyczny.** Na cześć obchodu jubileuszowego Belgii, który odbędzie się w roku przyszłym, władze wojskowe przygotowują z polecenia rządu świetny turniej, z udziałem 600 osób. Będzie to powtórzenie turnieju historycznego z r. 1452, podczas którego hr. Charolais w obecności ojca swego Filipa Dobrego, ks. Burgundyi skruszył liczne kopie. Hr. Charolais był to późniejszy Karol Śmiały. Turniej, który ma być w ciągu lata powtórzony trzykrotnie, odbędzie się w wielkiej halli parku Cinquantenaire. Nadto urządzony będzie wspaniały korowód. O uczestnictwo w tych widowiskach ubiega się już bardzo wiele osób, zwłaszcza pań z wyższego towarzystwa; komitet postanowił jednak dopuszczać do udziału w turnieju mężczyzn tylko ze stanu wojskowego, a kobiety — najpiękniejsze w kraju, bez względu na stanowisko towarzyskie, jakie zajmują.

§ **Najszybszy pociąg.** Najszybszym pociągiem na kuli ziemskiej ma być pociąg, zwany „Atlantic City Express“, na linii pomiędzy Nowym Jorkiem a Chicago. Na pewnej, mającej 60 klm. długości części tego szlaku, korzystając ze sprzyjających warunków pędzi ten pociąg z chyżością dochodzącą 145 klm. na godzinę.

§ **Brutalny sport.** Walka na pięści, ujęta w ostatnich czasach w Anglii w karby reguł, które odjęły jej poniekąd cechy brutalności, grasuje jeszcze w Ameryce pod dawną postacią. Świeżo odbyła się walka taka w San Francisco pomiędzy championami sztuki bokserskiej: Jeffriesem a Monroem. Przypatrywało się jej kilkanaście tysięcy widzów, przybyłych ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych. Za niektóre miejsca w widowni płacono po 25 dolarów. Bokserowie weszli na arenę, wysypaną drobnym żwirem i rozpoczęła się walka. Już po upływie pół minuty ujawniła się przewaga Jeffriesa. Straszliwe razy olbrzymich jego pięści padały bez miłosierdzia na ciało przeciwnika, uderzając to w okolice serca, to w w płuca, to w usta. Monroe, któremu ciekła obficie krew ustami, bronił się rozpaczliwie, wnet jednak,

zakrywszy twarz rękoma, padł na kolana przy linie, otaczającej arenę. Po sześciu sekundach wszelako powstał, ale, uderzony pięścią przeciwnika w usta, przewrócił się na wznak. I tym razem zerwał się jeszcze na nogi i wywijając pięściami, rzucił się naprzód, w tej chwili jednak rozległ się dźwięk dzwonka, przerywającego walkę. Po krótkim odpoczynku bokserowie stanęli, jeszcze raz naprzeciwko siebie. Monroe postąpił ku Jeffriesemu krokiem chwiejnym i znów spadł na niego grad uderzeń, pokonany cofał się więc dokoła areny, a Jeffriese walił w niego pięściami jak młotem. Wreszcie uderzenie w brodę przewróciło Monroego. Ostatnim wysiłkiem podniósł się z ziemi i w tejże chwili Jeffriese zadał mu potężne uderzenie w okolice serca. Monroe powalił się jak kłoda, okryty krwią, bez przytomności. Jeffriesego ogłoszono zwycięzcą.

Z całego świata.

Chabarowsk 5 września. Na obszarach, będących własnością miasta, odkryto miny złota. Badanie ich jest w toku.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Objawienie się i cuda Najśw. Maryi Panny w Lurd**, wydanie jubileuszowe, opracował X. ***. Zaiste trzeba być bardzo skromnym człowiekiem, nie dbającym o rozgłos i sławę cichym i skromnym pracownikiem w winnicy Chrystusowej, aby nie położyć nazwiska swojego na dziele wysoce kulturalnem, jak to, które w tytule wymieniono. Czy jest bowiem coś zacniejszego i kulturalniejszego, jak zagrzewać ludzkie dusze, jak niecić ciepło serdeczne, jak dać i budzić wiarę tam, gdzie jej nie ma? Zadanie to wymaga siły, siła ta płynie z głębokiego przekonania tego, który wierzy. A wiara jako słońce... ono promienieje, ogrzewa wszystko, topi nawet lód... Autor omawianej książki ma nietylko wiarę, ale wielki przekonywujący dar wysłowienia się, iż oprzeć się jego rozumowaniom nie można. Za dowód niech nam posłuży miejsce, gdzie występnje on przeciw niedowiarkom, przeczącym możliwości cudów. Niewierzący twierdzą, iż prawa przyrody są niezmienne i jako takie nie mogą mieć wyjątków. Jednem słowem cuda według nich nie istnieją. „Prawdziwie zaś rozumny i myślący człowiek niezmienności praw przyrody, absolutnej i zupełnej bez żadnego wyjątku — przypuścić nie może! Bo aby prawa przyrody były tak absolutnie niezmiennemi i przez to cud niemożliwy, to musiałyby prawa one wynikać ze samej koniecznej istoty przyrody, tj. że cała przyroda taką, jaką jest, musiałaby być koniecznie i inną by być nie mogła; — tymczasem widzimy, że przyroda i jej siły absolutnie koniecznemi nie są, bo są zmienne i zmianom podległe, ulegają one bowiem zawsze sile większej i wyższej. Para porusza pociąg kolei żelaznej, ale silniejsze od niej hamulce mogą pociąg w jednej chwili w biegu zatrzymać. Trucizna śmierć sprawia, ale dane lekarstwo może jej działanie osłabić lub zupełnie nieszkodliwem uczynić... Ogień pali... ale gdy się ręce środkiem przeciwdziałającym zabezpieczy, to trawiąca siła jego ustaje..."

Ustęp wyżej przytoczony zasługuje na uwagę nietylko ze względu na misterne rozumowanie, — jest on zasadą, którą autor rozwinął w całem dziele nie teoretycznie, ale poparł całym szeregiem faktów nadzwyczajnych, nie dających się inaczej określić, jak tylko mianem cudu. Nie miejsce tu cytować całe nadzwyczajnych faktów szeregi. Niechże zapozna się z nimi czytelnik, biorac do rąk starannie wydaną książkę. Nacisk kładziemy na wyborne zestawienie faktów. To właśnie ujęcie przedmiotu ze strony faktycznej a nie teoretycznej można poczytać za największą zaletę dzieła, bo zarówno skutecznie będzie działać na ludzi nieuczonych, jak i uczonych; tembardziej, że tym ostatnim sprzykrzyła się wszelka teoretyczność w imię zasady: *Jede Theorie ist grau.* Niechże to dzieło wezmą do rąk wszyscy, którzy wierzą, bardziej jeszcze polecamy ten szereg nadzwyczajnych zdarzeń tym, w których życie czy zła książka wiarę zachwiała... *L. St.*

* **Występy p. Stefanii Gromnickiej.** Artystka teatru w Łodzi, p. Stefania Gromnicka, tak mile zapisana w pamięci lwowskiej publiczności z czasów swego pobytu na scenie teatru hr. Skarba, zawitała po kilku latach do naszego miasta, aby wystąpić gościnnie na scenie lwowskiej. Po pierwszym jej występie w Ibsenowskim „Wrogu ludu" (w roli Petry) wstrzymaliśmy się od uwag. Rola to bowiem mała, nie dająca wcale pola do popisu. To też bardzo dobrze postąpiła p. Gromnicka, obierając na drugi swój występ w sobotę tytułową rolę w znanym dramacie Zapolskiej „Małka Schwarzenkopf". Tu bowiem — zwłaszcza w ostatnich trzech aktach — znalazła artystka wyborne pole do okazania i rozwinięcia cennych zalet swego talentu: wielkiej szczerości, głębokiego odczucia i zrozumienia duszy odtwarzanej postaci, wreszcie dużej inteligencyi i miary prawdziwie artystycznej. A jeśli nadto dodamy, że dzięki wrodzonym warunkom zewnętrznym p. Gromnicka wyglądała w tej roli nadzwyczaj ujmująco, jeśli wspomnimy o miłym, dźwięcznym a miękkim głosie tej artystki, to wszystko to złoży się na całość, uprawniającą do uznania tego występu za ze wszech miar udały. Nie dziw też, że wcale licznie zebrana publiczność bardzo gorąco oklaskiwała wyborną artystkę, dając w ten sposób wyraz swemu uznaniu dla gry miłego gościa.

Nie pogniewa się na nas — mamy nadzieję — p. Gromnicka, że przy omawianiu jej występu wspomnimy również i o innych osobach, które w „Małce" w sobotę występowały. Zasłużył na to w pierwszym rzędzie p. Nowacki, który w roli Jojny Firułkesa jest wprost niezrównany, nie mniej panie Gostyńska i Wojnowska oraz pp. Feldman, Roman i Hierowski.

Dzięki tak wybornie dobranej obsadzie sztuka p. Zapolskiej wywarła wielkie wrażenie. (*Ztr.*)

* **Losowanie** w lwowskiem tow. przyjaciół sztuk pięknych odbyło się dziś przedpołudniem. Wygrały nr. 440 Stawek Winterowskiego. 204 Timoftiewicz Jul., Kury Augustynowicza. 3573 Brzozy Bratkowskiego. 1770 Obłoki Bratkowskiego. 260 Wyjazd na pastwisko Winterowskiego. 541 Madonna A. Popiela. 184 Most Reiznera. 453 Kareta Rozwadowskiego. 2961 Hucuł Obsta. 515 Studyum Rejchana. 270 Kwiaty Rejchana. 218 Widoczek z Wulki Niemczykiewicza. 749 Półkopki Obsta. 1907 Studyum Rejznera. 1408 Zakonnica Ostrowskiego. 2860 Pinie Ćwiklińskiego. 3800 Świnki Augustynowicza. 3822 Czatyrdach Trusza. 1219 Widoczek z Wulki Niemczykiewicza. 1831 Wójt J. Makarewicza. 3310 Dworek Popiela. 1735 Dziewczynka Ostrowskiego. 3235 Nad stawem Harasimowicza. 303 Moczary Harasimowicza. 1827 Jeleń (rysunek piórkiem) Winterowskiego. 929 Młyn (akwarela) Rybkowskiego. 1744 Leśniczówka Niemczykiewicza. 334 Ruczaj Harasymowicza. 1019 Pinia Ćwiklińskiego. 3293 Krajobraz Weina. 19 Gęsi W. Popiela. 1699 Krajobraz Szczepańskiego. 160 Krajobraz zimowy Beera. 427 Pieśń wieczorna Batowskiego. 876 Śniatynka Rybkowskiego. 1829 Krajobraz Bratkowskiego. 396 Oleander Ćwiklińskiego. 2374 Wierzby Krycińskiego. 346 Serce na piasku Batowskiego. 3807 Krajobraz Gawlikowskiego. 3836 Kirasyer Rozwadowskiego. 2538 Ogród Winterowskiego. 504 Krajobraz Łukasiewicza. 12 Moczar Łukasiewicza. 3849 Typ chłopaka Augustynowicza. 407 Ułan Rozwadowskiego. 2093 Główka Radziszewskiego. 1382 Kirasyer na koniu Rozwadowskiego. 29 Zarwanica Rybkowskiego. 587 Moczar M. Harasymowicza. 238 Nad rzeką Harasymowicza. 1740 Ogród Batowskiego. 264 Zachód słońca M. Harasimowicza.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Popychadło", komedya ze śpiewami i tańcami w 4 aktach J. Szutkiewicza.

We środę „Czerwona lampa", krotochwila w 3 akt. K. Kratza i Jakoby.

We czwartek „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek po raz pierwszy „Wojna domowa", komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj rano po nabożeństwie w kościele Maryackim wiceprezydent miasta Chyliński otworzył urządzoną w pałacu Czapskich przy ul. Wolskiej wystawę retrospektywną przemysłu metalowego i wystawy zabytków cechów krakowskich. W akcie tym uczestniczyła rada miejska, przedstawiciele wojskowości, prezydent sądu Brason, artyści, dziennikarze, obywatelstwo, starsi cechów i i.

— Wczoraj po południu odbyły się tu na szosie mogilskiej jesienne wyścigi oddziału kolarskiego „Sokoła". W biegu o mistrzowstwo na przestrzeni 36 kilometrów zwyciężył p. Eugeniusz Weiss, przebywszy tę drogę w 1 godzinie 1 minucie i 51 sekundach.

— Dziś rano architekt Zawiejski oddał na cele szkolne nowy bardzo piękny budynek, wystawiony kosztem miasta przy ul. Topolowej. Budynek ten pomieści szkołę wydziałową żeńską im. św. Anny. Drugi taki sam budynek będzie również niebawem ukończony i oddany do użytku.

Z POZNANIA

(Pocztą.)

— Rodzina hr. Bnińskich ogłasza w dziennikach poznańskich następujące ogłoszenie: „Zebrani członkowie rodziny Bnińskich, przekonawszy się na mocy niewątpliwych dowodów, że były porucznik Jan Bniński, urodzony w roku 1873, zakupił jako figura podstawiona majątek Modliszewo dla komisyi kolonizacyjnej a tem samem popełnił czyn haniebny, równający się zdradzie kraju, oświadczają: że wypierają się niniejszem powyżej wymienionego Jana Bnińskiego i za członka rodziny go już nie uznają. Z polecenia i w imieniu zebranej rodziny: Karol Bniński."

Ostatnie wiadomości.

Wobec licznych skarg z kół przedsiębiorstw przemysłowych o przeszkody w ruchu z powodu nadzwyczajnego braku wody i spowodowanych przez to szkód, ministerstwo skarbu zarządziło wyjątkowo, aby w podobnych wypadkach nastąpił o p u s t w p o d a t k a c h a mianowicie częściowe lub zupełne darowane jednej lub kilku rat kwartalnych. Do uzyskania tego opustu oczywiście potrzebna jest od wypadku do wypadku prośba strony, którą władze podatkowe jak najszybciej będą załatwiały.

Żydzi w Rosyi.

Jak z Petersburga telegrafują, pojawił się ukaz carski, zmieniający postanowienia w sprawie prawa pobytu żydów, a to aż do czasu ogólnej rewizyi ustaw o żydach.

Ukaz znosi zakaz przebywania żydów w obrębie strefy osiedlenia po za miastami i miasteczkami, lecz tylko co do żydów z wyższem wykształceniem i ich rodzin oraz co do kupców, należących do pierwszej gildy, do rękodzielników, dopóki trudnią się rzemiosłem i do zwolnionych ze służby żołnierzy. Wszyscy ci żydzi mogą tam po za obrębem miast i miasteczek wynajmować nieruchomości, mieszkać oraz trudnić się handlem i przemysłem. Dalej zawiera ukaz szereg ulg dla żydów-kupców odpowiednio do liczby lat należenia do pierwszej gildy. Żydzi posiadający tytuł radców komercyalnych, mogą z rodzinami mieszkać w całem państwie bez ograniczenia; tak samo żydzi, którzy brali udział w wojnie wschodnio-azyatyckiej lub bez zarzutu przebyli służbę wojskową.

Wszystkie te postanowienia nie będą zastosowane do okolic, w których istnieją specyalne ograniczenia dla żydów.

Dr. Koerber w Galicyi.

Wczorajszej niedzieli o 11 przedpołudniem przybył dr. Koerber z Czerniowiec do S t a n i s ł a w o w a, gdzie na dworcu oczekiwali go namiestnik hr. Potocki, starszy prokurator Hayderer, marszałek powiatowy Stanisław Cieński z wicemarszałkiem ks. Eiseltem i urzędnicy.

Dr. Koerber udzielał w starostwie posłuchań, na które przybyli: biskup stanisławowski ks. Chomyszyn, kanonicy rz. kat. ks. Piaskiewicz i ormiański ks. Romaszkan, pułkownik Collard z wojskowością, prezes rady powiatowej p. Cieński, który przedstawił szereg postulatów powiatu. Prosił o pomoc z powodu tegorocznej klęski posuchy, mianowicie o rozpoczęcie robót publicznych, jak budowy mostu na Dniestrze, przyczem szereg miejscowych sił roboczych znalazłby zarobek, dalej o bezpłatne rozdzielenie wśród ludności soli dla bydła, domagał się budowy sądu karnego w Stanisławowie, a powiatowego w Haliczu. Wraz z p. Władysławem Dzieduszyckim przedstawił Cieński prośby gmin Pobereża i Uścia Zielonego o regulacyę Dniestru i utworzenie sądu powiatowego w Uściu.

Następnie przyjmował dr. Koerber burmistrza dr. Nimhina i radę miejską, dyrektora kolei, dyrektorów gimnazyów itd. Po tem przez chwilę lustrował starostwo, a następnie złożył wizytę biskupowi ks. Chomyszynowi. Następnie w towarzystwie prez. Tchorznickiego, pp. Zawadzkiego i Hayderera przybył do sądu, gdzie witał go prez. Sahanek; tu przyjął dr. Koerber deputacye adwokatów, notaryuszów i inn., a potem oglądał areszty śledcze. Następnie pojechał jeszcze do zakładu karnego, położonego za miastem a o 2 popołudniu odjechał do Stryja.

Po drodze ze Stanisławowa do Stryja zatrzymywał się dr. Koerber po kilka chwil w Kałuszu, Dolinie i Bolechowie; w tych wszystkich miejscowościach zebrani byli na dworcach urzędnicy i witali p. ministra.

W S t r y j u, gdzie dr. Koerber przybył o 5, zwiedził najpierw starostwo, a potem udzielał w niem posłuchań. Marszałek powiatu p. Adam Onyszkiewicz, na czele wydziału rady powiatowej, przedłożył prezydentowi ministrów prośbę o ulgi podatkowe z powodu posuchy, o bezpłatne rozdanie soli dla bydła, rozpoczęcie regulacyi Stryja od Stryczańca do Wierczan, od Kawczykąta do Stryja, wreszcie o wprowadzenie przymusowych ubezpieczeń. Potem przedstawił się ks. kanonik Sielski z duchowieństwem, pułkownik Wawra z wojskowością, radni miejscy z burmistrzem Aleksandrem Stojałowskim, deputacye kilku gmin okolicznych, urzędnicy itd.

Ze starostwa udał się dr. Koerber w towarzystwie prez. Tchorznickiego i radcy Zawadzkiego do sądu, gdzie prezydent sądu obwodowego Hinze przedstawił gremium urzędników sądu i prokuratoryi państwa. Nastąpiło zwiedzanie biur i udzielenie posłuchań.

Wieczorem udał się prezydent ministrów z całem otoczeniem do P o d h o r z e c i wziął udział w obiedzie wydanym tam dla niego przez Jul. br. Brunickiego.

W obiedzie w Podhorcach wzięli udział prócz gospodarstwa: prezydent ministrów, namiestnik, prez. Tchorznicki, radcy Bleyleben, Zawadzki, Zaleski, Szczurowski, wicesekr. min. Bieńkowski, burmistrz Stojałowski, prokurator Szerf, marszałek powiatu Onyszkiewicz, poseł Starzyński, Edmund hr. Dzieduszycki, Stan. Matkowski, prof. Puzyna, Stanisław Świdrygiełło, Barański, Schmidt ze Skolego, Fruchtman ze Stryja, Mikołaj Podlewski, proboszcz Żelichowski i dyrektor szkoły rolniczej w Bereźnicy Rozwadowski.

Dziś o 6·30 rano odjechał dr. Koerber osobnym pociągiem do B o r y s ł a w i a.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Borysław 5 września. Dr. Koerbera powitali tu: starszy radca górniczy Holobek ze starszym komisarzem Kostkiewiczem i prezes towarzystwa naftowego Gorayski, który wygłosił krótką przemowę i wręczył dr. Koerberowi memoryał, zawierający prośbę, aby rząd postarał się o zrównanie taryfy dla przewozu nafty galicyjskiej na kolejach niemieckich z taryfą dla nafty rosyjskiej, dalej prośbę o rozszerzenie dworca kolejowego w Borysławiu, wprowadzenie pociągu pospiesznego i poczty rządowej i wprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Na dworcu kolejowym obecni byli również członkowie Towarzystwa naftowego Załoziecki, Mars, Lewakowski i Cieński, grono pracodawców z sekretarzem Tarasiewiczem, dyrektor Battaglia, członek komitetu pracodawców marszałek Wiśniewski.

Dr. Koerber zwiedził następnie baraki robotnicze, kopalnie ks. Lubomirskiej i spł., szyby towarzystwa przemysłu naftowego. Objaśnień udzielał p. Fabiański. Następnie zwiedził dr. Koerber kopalnię wosku ziemnego, należącą do gal. Banku dla handlu i przemysłu, oprowadzany przez dyr. Werbera: oglądał tu lampiarnię, topiarnię, całe urządzenie kopalni i jej produkty.

Drohobycz 5 września. Dr. Koerber z namiestnikiem hr. Potockim i otoczeniem przybyli tu dziś przedpołudniem powozami z Borysławia.

W starostwie udzielał dr. Koerber posłuchań, na które przybyli: ks. kan. Serwacki, rektor Bazylianów Dawyda, rotmistrz Schmidt z wojskowością, marszałek powiatu poseł Wiśniewski z radą powiatową, urzędnicy itd. Po obejrzeniu biur starostwa udał się dr. Koerber do sądu, gdzie znowu przedstawiali mu się urzędnicy, adwokaci, notaryusze, poczem zwiedził dr. Koerber biura i oglądał plany nowego zakładu karnego.

Po przejażdżce po mieście, odjechał dr. Koerber do C h y r o w a.

Telegramy i telefonematy.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż 5 września. Półurzędowy *Matin* donosi, że prezydent ministrów Combes ma zamiar przedłożyć Izbie nowy liberalny projekt, mający uregulować stosunek Kościoła do państwa. Ministerstwo oświaty przyjęło do wiadomości podanie o dymisyę biskupa Geay'a z Lavalu.

Auxerre 5 września. Prezydent ministrów Combes wygłosił tu wczoraj na bankiecie polityczną mowę. Wskazał najpierw na powodzenie rządu przy ostatnich wyborach i wywodził, że rząd dąży do tego, aby wszystkie instytucye podlegały supremacyi państwa republikańskiego. Przeszedłszy do kwestyi kościelnej, twierdził prezes gabinetu, że Watykan od 30 lat naruszał konkordat, wskutek czego rząd musiał zerwać stosunki dyplomatyczne. Mowca uważa z a w a r c i e n o w e g o k o n k o r d a t u za n i e m o ż l i w e; jedynem wyjściem byłoby rozdzielenie Kościoła od państwa za obopólnem porozumieniem. Sprawy protektoratu Francyi nad katolikami na wschodzie nie należy zdaniem Combesa łączyć ze sprawą rozdziału państwa od Kościoła. Zakończył apelem do wszystkich republikanów, aby się łączyli celem przeprowadzenia w parlamencie wniesionej już ustawy podatkowej i ubezpieczenia robotników na starość. Potem przyjdzie na porządek dzienny sprawa rozdziału Kościoła od państwa.

Konstantynopol 5 września. W kołach delegatury papieskiej oświadczają, że o rzekomym projekcie założenia nuncyatury w Konstantynopolu nic im nie wiadomo.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Pod Liaojanem.

Petersburg 5 września. Kuropatkin telegrafował dnia 3 bm. do cara: Dzisiaj wielka część armii naszej wraz z pierwszym korpusem sybirskim stoi na południe od bocznej kolei, prowadzącej ze stacyi Jantai, 17 wiorst na północ od Liaojanu, do kopalni w Jantai. Japończycy, stojący w pobliżu naszych wojsk, ograniczają się do ostrzeliwania nas z ukrycia w wysokiej trawie. Ta część naszego wojska, która była przedtem w Liaojanie, maszeruje na prawy brzeg rzeki Taitse. Obszar operacyjny naszych wojsk jest prawie wszędzie otoczony wysoką trawą, ogromnie utrudniającą ruchy.

Wczorajszy odwrót oddziału generał-majora Orłowa spowodowało głównie to, że ostrzeliwali go Japończycy, ukryci w wysokiej trawie. Straty tego oddziału są znaczne. Jeden pułk sam stracił 1.500 ludzi.

Z Portu Artura.

Londyn 5 września. *Daily Telegraph* donosi z Czifu: Ostrzeliwanie Portu Artura trwało w ostatnich dniach dzień i noc. Pewnego dnia padło na miasto 120 granatów; nie wyrządziły one wielkiej szkody, gdyż upadły na miejsca puste.

Rosyjskie okręty wojenne ostrzeliwają japońskie stanowiska.

Dnia 29 sierpnia okręty Bojan, Pereswiet, Retwizan i Pallada wypłynęły z portu i jechały dwie mile, nie spotkawszy nieprzyjaciela. Na pokład Pereswieta wpadł od strony lądu granat japoński i zabił 15 ludzi.

Naprawa uszkodzonych okrętów trwa dalej.

D o w ó z ś r o d k ó w ż y w n o ś c i jest c o r a z t r u d n i e j s z y.

Paryż 5 września. *Echo de Paris* donosi, że w Paryżu panują obawy o francuskiego attaché marynarki Couverville'a. Zwrócono się do ministerstwa wojny w Petersburgu z prośbą o telegraficzne zapytanie Stesla, kiedy i w jakich okolicznościach Couverville opuścił Port Artura.

Traktat japońsko-koreański.

Tokio 5 września. Dziś ogłoszono zawarty dnia 22 sierpnia w Seul traktat między Japonią a Koreą. W układzie tym ubowiązuje się Korea uznać finansowego doradcę, poleconego przez Japonię oraz doradcę dyplomatycznego, który ma być zagranicznym poddanym, również przez Japonię poleconym. Wszelkie sprawy finansowe załatwiać i wszystkie ważniejsze zarządzenia na polu polityki zagranicznej wydawać może rząd koreański dopiero po wysłuchaniu opinii doradców. Przed zawarciem nowych układów i konwencyi z mocarstwami, przed załatwieniem ważniejszych spraw jak n. p. nadanie koncesyi cudzoziemcom musi Korea zasięgnąć zdania tych doradców. Doradcą finansowym zamianowano dyrektora biura podatkowego z Tokio, Basatę, a doradcą dyplomatycznym radcę legacyjnego Amerykanina Stewensa.

To i owo.

Na egzaminie.

— Jakiż jeszcze pożytek woda ludziom przynosi?

— Jaki?... Samobójcy znajdnią w niej śmierć łatwą i nie kosztowną.

Dział rolniczy.

α **Zbiór chmielu.** Według urzędowego sprawozdania o zbiorach chmielu zbiór był z końcem sierpnia prawie wszędzie ukończony. W Austryi górnej i Styryi zbiór przeważnie zadowalający, także w Czechach i na Morawii był pomyślny. W Galicyi najwięcej ucierpiał chmiel od posuchy i wydał przeważnie tylko połowę zwykłego zbioru.

α **Posucha i brak paszy.** *Grazer Tagblatt* donosi, że w najbliższych dniach ma się pojawić rozporządzenie ministerstwa na podstawie § 13 w sprawie zapomóg dla ludności wiejskiej, dotkniętej klęską posuchy.

Jak wydatną akcyę podejmuje rząd węgierski w sprawie braku paszy, świadczą doniesienia *N. fr. Presse* o zakupnie siana. Mianowicie — pisze ten dziennik — po wydaniu zakazu wywozu paszy i bezpośrednio przed tym zakazem zakupił rząd węgierski znaczne zapasy kwaśnego potrawu na targu wiedeńskim. Od tego czasu prowadzono dalej te zakupna, a nadto zakupywano słodki potraw nietylko na targu we Wiedniu, lecz i wprost w rozmaitych miejscowościach Salzburga i górnej Austryi. Cena, płacona przez ajentów rządu węgierskiego, waha się między 4 kor. a 4 kor. 50 gal. za kilo. Siano ma być wysyłane pod adresem władz rządowych administracyjnych, w szczególności pod adresem starostów itd. Ci mają rozdzielać siano między gospodarstwa, dotknięte brakiem paszy. Siano jest rozdawane na kredyt, tj. w formie pożyczki, spłacalnej w 5 do 10 latach, bezprocentowej. Zakupno siana jest jedną z gałęzi wielkiej akcyi, podjętej przez rząd węgierski celem dopomożenia rolnikom, dotkniętym przez posuchę.

Bardzo byłoby pożądanem, aby rząd austryacki poszedł w tym razie za dobrym przykładem i ze swej strony dopomógł w podobny sposób austryackim kołom rolniczym.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 5 września. (Tel. wł.) Po ciągłych cofaniach się w ostatnich dniach, nastąpił dziś spokój. Kupcy żądają za artykuły cen sobotnich.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 5 września 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·50 do 9·60, pszenica nowa 9·25 do 9·50, żyto gotowe 7·25 do 7·40, nowe 7·10 do 7·25, owies obroczny gotowy 7·20 do 7·50, nowy 6·25 do 6·75, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 7·50 do 8·—, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 6·00 do 6·50, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 9·50 do 10·25, kukurudza nowa 8·25 do 8·50, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 200 do 210, koniczyna czerwona 75·— do 85·—, biała 60·— do 68·—, szwedzka 55·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy —·— do —·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 36·— do 36·25.

Budapeszt dnia 5 września. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·54 do 10·55 na październik 10·20 do 10·21 żyto na październik 7·70 do 7·71, na kwiecień 8·09 do 8·11 owies na październik 7·04 do 7·06, na kwiecień 7·34 do 7·36, kukurudza na sierpień 7·19 do 7·20 na wrzesień 7·22 do 7·23, na maj —·— do —·— rzepak na sierpień 11·90, do 12·00.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: deszcz.

Wiedeń dnia 5 września. Cukier 26·20 do 26·30 (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 53·60 do 54·00.

Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei państw.** *Gazeta lw.* z 1 bm. ogłasza rozpisanie ofert lwowskiej dyrekcyi kolei państw. na dostawę żelaznych odlewów, metali i wyrobów z metali, wreszcie części składkowych do wozów i maszyn. Bliższe warunki można otrzymać w biurach dyrekcyi.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 5 września. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 649·50, węgierskiego zakładu kredytowego 757·00, Anglobanku 282·25, Unionbanku 525·50, Banku dla krajów koronnych 432·50 Bankvereinu 541·00, Bodencreditu 941·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 639·50, kolei południowej 88·00, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 421·50, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 445·00, Rima Murany 508·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2340, fabryki broni 484·00, tureckie tytoniowe 243·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1026, oblig. węg. indemniz. 97·35, renta majowa 99·35, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·35, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25 losy tureckie 129·50, marki 117·30 ruble 253·25.

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 5 września 1904. J. hr. Jabłonowski z Zagwoździa, W. Patraszewski ze Stanisławowa, R. W. Kundl z Czerniowiec, W. Krapowski z Tarnopola, J. Drobniewicz z Krakowa, R. Solarik z Podhorodczan, J. Buntz z Kijowiec, E. Friedman i M. Schloba z Wiednia, B. Kapliński z Korczowa, K. Bogdan z Bukaresztu, J. Planer z Lincu.

Z ostatniej chwili.

Ucieczka ks. Ludwiki Koburskiej.

Drezno 5 września. (Tel. wł.). Z pewnego źródła słychać, że ks. Ludwika Koburska jest w Paryżu, aby tam dać się zbadać wybitnym psychiatrom.

Wojna rosyjsko-japońska

Petersburg 5 września. (Tel. własny.) Z Czifu donosi *N. Wremia* pod datą 3 bm., że b o m b a r d o w a n i e Portu Artura t r w a d a l e j d z i e ń i n o c. Dnia 29 sierpnia rosyjskie okręty Petropawłowsk, Pereswiet, Bajan i Pallada wyjechały pod osłoną nadbrzeżnych bateryj i ostrzeliwały pozycye nieprzyjacielskie od 6 wieczorem do 12 godz. w południe.

Berlin 5 września. [Tel. własny] Dziennik „Welt am Montag" donosi z Tokio: Generał Oku odciął odwrót S t a c k e l b e r g o w i, m a r s z a ł e k O y a m a z n i s z c z y ł p o ł ą c z e n i e t e l e g r a f i c z n e. Główna siła rosyjska pod wodzą Kuropatkina walczy zawzięcie na północny wschód od Liaojanu z Kurokim. Część armii rosyjskiej w popłochu starała się przedostać do Mukdenu, została jednak po straszliwej rzezi odparta przez Kurokiego w kierunku Liaojanu.

Berlin 5 września. (Tel. wł.) *Berliner Tagblatt* dowiaduje się z Petersburga, że oddanie Liaojanu i wynik bitwy wywarł tam deprymujące wrażenie, mimo że ustąpienie z Liaojanu było w planie Kuropatkina. Już z początkiem sierpnia rozpoczął się przewóz wszelkich produktów oraz przedmiotów, należących do Tow. Czerwonego Krzyża — ku Mukdenowi.

Obecnie nie będzie mógł Kuropatkin przed końcem września stawić poważniejszego oporu. Tutejsze koła wojskowe uważają kampanię Kuropatkina za straconą i los Portu Artura za przypieczętowany.

Berlin 5 września. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą do *Berliner Tagblattu*, że Japonia w razie, jeśli Kuropatkin będzie w Charbinie dość silny, by przejść do kroków zaczepnych — wycofa swe wojska do Korei, skąd Rosyanie nie będą mogli bez floty wyprzeć Japończyków. Po upadku Portu Artura zamierzają Japończycy zająć Sachalin, Kamczatkę i wyspy komandorskie.

W razie pokoju Japonia zgodziłaby się zostawić Rosyi Mandżuryę, sobie zaś zatrzymałaby Port Artura, Dalny, Koreę, Sachalin, Kamczatkę i wyspy Komandorskie, bardzo dla Japonii ważne.

Londyn 5 września. (Tel. wł.). Z Japonii donoszą, że 200.000 świeżego wojska stoi w pogotowiu na nową kampanię. Armia ta ma być wysłana do Mandżuryi. Finansowe środki Japonii obliczone są na 3 lata. Wszelka propozycya pokoju może teraz wyjść jedynie od Rosyi a nie od Japonii.

Londyn 5 września. (Tel. wł.) Z Czifu donoszą, że armia japońska pod Portem Artura wynosi obecnie 45.000 ludzi, lecz otrzymuje ciągle posiłki z Japonii. Zaniechano już planu zajęcia twierdzy zapomocą szturmu piechoty, obecnie Japończycy ostrzeliwują tylko ciągle twierdzę.

Londyn 5 września. (Telegram własny.) W tutejszych politycznych i wojskowych kołach toczy się ożywiona dyskusya nad tem, czy Japończycy pomaszerują na północ, czy też będą czekać w Liaojanie na ponowny atak ze strony Rosyan. Według wiarygodnych informacyj sądzą, że Japończycy na razie będą uważali Liaojan za najbardziej wysuniętą swą pozycyę i utworzą z niej podstawę do dalszych operacyj.

27

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Obraz Zuzanny, pięknej, uśmiechniętej przesuwał się przed oczyma Oliwiera. Amerykanka promieniejąca, uwieńczona niby królowa, wyciągała ku niemu rękę, jakby mówiła: „Chodź! nie daj się krępować urojonym więzom. Nieuzasadnione twoje skrupuły. Czeka cię los świetniejszy, niżeli przypuszczać możesz. Powodzenie pewniejsze obok mnie, która ci świat cały rzuci pod nogi, niżeli obok dawnych przyjaciół twoich, ludzi ubogich, pragnących, abyś ty, zarówno jak oni, stał się igraszką zmiennego losu. Chodź! ja roztoczę dokoła ciebie blask sławy. Dosięgniesz jej bez trudnych wysiłków, wszechmocą pozyskanych bogactw. Wszystko, wiesz o tem dobrze, kupuje się na tym nędznym świecie; licytują zarówno obelgi, jak pochwały; nakładają taksę na rozgłos, targują się o sławę, a geniusz pode drzwiami tej sławy umiera, jeśli nie ma czem opłacić fanfary“.

Derstal zadrżał; w zmroku nocnym Zuzanna szła ku niemu w białych szatach, niby oblubienica w ślubnym stroju. Artysta ruchem nerwowym podarł dwa odczytane listy i wyciągając rękę po za burt statku, wrzucił kawałki do morza.

Wieczór upłynął rozkosznie w salonie yachtu, obok ciemnowłosej czarodziejki, której urok silniejszy był od wszystkich skrupułów muzyka. Obdarzyła go wdzięcznem wejrzeniem, słodkim uśmiechem; w poufałości ciągłego zetknięcia na statku ukazywała mu się inną zupełnie od znanej dawniej Suzy. Światową dziewczynę zastąpiła poważnie myśląca kobieta, prowadząca długie rozmowy z artystą na pomoście, podczas gdy malownicze krajobrazy wybrzeży Dalmacyi przesuwały się niby w kalejdoskopie przed ich oczyma. Derstala ogarnął rodzaj błogiego odrętwienia; pozwalał z rozkoszą unosić się zielonawym falom Adryatyku. Słuchał z uśmiechem na ustach śpiewnego głosu Zuzanny, opowiadającej mu liczne wycieczki swoje po morzach, marzącej o podróży na Wschód, w towarzystwie kompozytora.

— Wiem, że zamiar mój trudny do urzeczywistnienia — mówiła młoda dziewczyna — ale lubię bawić się tworzeniem projektów. Wyobrażam sobie, że z panem zwiedzać będę Ateny, Korfu, Konstantynopol, Aleksandryę, że razem popłyniemy do katarakt Nilu.. łudzę się nadzieją, iż wspólnie nawiedzimy te cudne okolice a łudzę się w chwili, kiedy pan zamyślasz wracać do Wenecyi, do skromnego pokoiku ze ścianami bielonemi, gdzie wspominana przez niego często Marya Pija gospodarować mu będzie. To musi być ładne dziewczątko.

— Ma lat piętnaście — rzekł z rodzajem wymówki Derstal.

— W tym kraju przedwczesnego fizycznego rozwoju dziewczyny wcześnie marzyć zaczynają o miłości. Mój brat widział we Florencyi uczenice, wychodzące ze szkoły i rzucające zaczepne wejrzenia na cudzoziemców.

— Niech pani będzie spokojną; nie zwracałem nigdy uwagi na Maryę Piję.

— Co mnie to obchodzić może! — rzekła Zuzanna pogardliwie — wiem, żeś pan serce swoje oddał komu innemu na własność.

— Kto panią tak dokładnie powiadomił o szczegółach, tyczących się mojej nic nie znaczącej osoby? — zagadnął Derstal, usiłując się uśmiechać.

— Wszyscy bliżsi znajomi i obcy ludzie i aluzye dziennikarskie... Ale, raz jeszcze powtarzam, co mnie to obchodzi? Te fakty odnoszą się do chwili obecnej i przeszłej; mnie przyszłość zajmuje jedynie.

Trudno wyrazić stanowczość, z jaką Amerykanka określała, może nawet rozstrzygała położenie Derstala.. Zdawała się mówić: wczoraj kochałeś Ewę Brillant, dziś prawdopodobnie już jej nie kochasz, a ręczę, że jutro pokochasz inną. Tą inną ja będę.

Rozrządzała sercem artysty, niby swoją własnością równie zuchwale, jak rozrządziła jego osobą, sprowadziwszy go na statek, płynący ku mglistym, nieznanym horyzontom.

Oburzony Derstal, że go traktują jakby niewolnika, rzekł chłodno:

— Przeszłość bywa niekiedy tak piękną a chwile obecne tak czarujące, że byłoby szaleństwem poświęcać je choćby dla najświetniejszej przyszłości.

— Nie koniecznie. Przeszłość i teraźniejszość są już znaną w dziejach kartą; któryż człowiek z żywszą wyobraźnią chciałby wyrzec się nowych wrażeń, jakie życie dostarczać zwykło? Lepiej być w takim razie urzędnikiem biurowym, zaczynającym codziennie tę samą pracę na wzór konia, chodzącego w maneżu. Zdaniem mojem, nic nie może być gorszego dla człowieka obdarzonego duchem twórczym, jak być zniewolonym powiedzieć sobie: nie doświadczę niczego innego, jak tylko, co już doświadczałem; będę powtarzał dziś i zawsze jedną i tę samą zwrotkę. Raczej śmierć, niżeli tak monotonna egzystencya!

—Nie należy zacieśniać w podobny sposób granic wyobraźni artysty—odpowiedział Derstal stanowczo. — Mówisz pani o duszy poety, o twórczości muzyka jakby o obywatelu waszego kraju, oddanego wyłącznie spekulacyom pieniężnym. Geniusz wystarcza sam sobie. Popierając to dowodzenie przykładami, czerpanymi z historyi, wszak zamknięcie Tassa w domu waryatów, odjęcie władzy wzroku Miltonowi, skazanie Beethovena na straszliwą ciszę głuchoty nie przeszkodziło im do stworzenia „Jerozolimy wyzwolonej“, Raju utraconego“ i napisania dziewiątej symfonii. Wielkość artysty, jak zarówno jego nędzę to stanowi, że czuje się osamotniony w społeczeństwie, że bywa niezrozumiany, nieoceniony za życia a po śmierci nie zawsze przez potomność rehabilitowany. Cóż tedy znaczyć mogą materyalne warunki egzystencyi dla tych istot wyjątkowych? Chcesz im pani narzucić sztuczny, konwencyonalny tryb światowego życia? Równałoby się to skazaniu ich na męki lub doprowadzeniu z rozpaczy do buntu, wskutek niemożności rozwinięcia wrodzonych im zdolności twórczych.

— Zdaniem pana tedy artysta nie może przystosować się do zamożnego, prawidłowo uwarunkowanego środowiska? Głosisz apologię cyganeryi.

— Bynajmniej; bronię tylko praw niezawisłeści.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.